

DELEGACJA PRL

wyjechała do Chin

WARSZAWA (PAP). — W dniu 24 bm. udała się do Pekinu na zaproszenie Centralnego Rządu Chińskiej Republiki Ludowej delegacja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej na uroczystości święta narodowego, 5 rocznicy proklamowania Chińskiej Republiki Ludowej.

Delegacji przewodniczy I Sekretarz Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej — Bolesław Bierut.

W skład delegacji wchodzi: członek Biura Politycznego KC PZPR, wiceprezes Rady Ministrów — Jakub Berman, wiceprezes Rady Ministrów — Stefan Jędrzychowski oraz zastępca przewodniczącego Rady Państwa — Stefan Ignar.

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

★ A

GAZETA BIAŁOSTOCKA

Organ KW Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

ROK IV Nr 227 (951) BIAŁYSTOK, 25 - 26 września 1954 r. Cena 20 gr

ROZPOCZĘŁY SIĘ OBRADY V SESJI SEJMU

Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej

WARSZAWA. — W dniu 24 września r. rozpoczęły się obrady V sesji Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Na obrady przybyli członkowie Rady Państwa oraz członkowie Rządu z Prezesem Rady Ministrów Józefem Cyrankiewiczem na czele.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego marszałek Sejmu, Jan Dembowski poświęcił dłuższe wspomnienie zmarłemu posłowi Zygmuntowi Modzelewskiemu, członkowi KC PZPR, członkowi Rady Państwa, członkowi Prezydium PAN oraz rektorowi Instytutu Nauk Społecznych przy Komitecie Centralnym PZPR.

Sejm chwilą ciszy uczcił pamięć Zygmunta Modzelewskiego. Z kolei Sejm przyjął porządek obrad V sesji, który przedstawia się jak następuje:

I. Zatwierdzenie uchwał Rady Państwa w sprawie zmian w składzie Rady Ministrów w okresie między IV a V sesją Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

II. Projekty ustaw:

a) o zmianie Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej (ustanowienie terenowych organów władzy w osiedlach i gromadach),

b) o reformie podziału administracyjnego wsi i powołaniu gromadzkich rad narodowych,

c) o osiedlach i osiedlowych radach narodowych,

d) ordynacja wyborcza do rad narodowych.

III. Zatwierdzenie dekretów wydanych przez Radę

Państwa w okresie między IV a V sesją Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Składa następnie ślubowanie Władysław Oleś, który jako zastępca posła z listy Frontu Narodowego, zgłoszonej w okręgu wyborczym nr 57 w Częstochowie, wszedł na miejsce zmarłego posła Zygmunta Modzelewskiego.

Marszałek Dembowski w imieniu Prezydium Sejmu proponuje Izbie wystąpienie do Ogólnochińskiego Zgromadzenia Przedstawicieli Ludowych w związku z uchwaleniem Konstytucji Chińskiej Republiki Ludowej następującego pozdrowienia:

Do
Ogólnochińskiego
Zgromadzenia
Przedstawicieli Ludowych
Pekin

Sejm Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, zebrały na V sesji 24.IX 1954 r. przesyła Ogólnochińskiemu Zgromadzeniu Przedstawicieli Ludowych, które uchwalilo Konstytucję narodu chińskiego, braterskie pozdrowienia i wyrazy szczerzego szacunku.

Naród polski z uczuciem głębokiej radości stwierdza, że Konstytucja wielkiego narodu chińskiego utrwala jego wiekopomne narodowe i społeczne zwycięstwa, osiągnięte w ofiarnej i bohaterkiej walce długich pokoleń chińskich bojowników o niepodległość narodową, pokój i socjalizm.

Naród polski złączony uczuciami najgłębszej przyjaźni i braterskiej solidarności z narodem chińskim ceni wysoko rolę Chin Ludowych jako ostoi pokoju i bezpieczeństwa narodów azjatyckich oraz ogromny wkład wielkiej demokracji chińskiej w dzieło pokoju na całym świecie.

Sejm Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej życzy wielkiemu narodowi chińskiemu dalszych wspaniałych osiągnięć na drodze do pełnego rozkwitu jego pięknej ojczyzny, w służbie pokoju i potęgi całej ludzkości.

Za Sejm Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej
Marszałek
Jan Dembowski

Izba burzliwymi oklaskami, przez aklamację przyjmując tekst pozdrowienia.

W pierwszym punkcie porządku dziennego Sejm jednomyślnie zatwierdza uchwały Rady Państwa z dnia 14 maja i 20 września 1954 r. w sprawie zmian w składzie Rady Ministrów, a mianowicie: o powołaniu Stanisława

Łapota na stanowisko wiceprezesa Rady Ministrów, o odwołaniu Ryszarda Nieszporka ze stanowiska ministra Górnictwa, o powołaniu Piotra Jaroszewicza na stanowisko ministra Górnictwa, przy równoczesnym zachowaniu przez niego stanowiska wiceprezesa Rady Ministrów oraz o odwołaniu Adama Zebrowskiego ze stanowiska ministra Przemysłu Drobego i Rzemiosła.

Następnie marszałek udziela głosu członkowi Rady Państwa Romanowi Zambrowskiemu dla łącznego zreferowania wniesionych pod obrady Sejmu ze wspólnej inicjatywy Rady Państwa i rządu projektów 3 ustaw: o zmianie Konstytucji, o reformie podziału administracyjnego wsi i powołaniu gromadzkich rad narodowych, oraz o osiedlach i osiedlowych radach narodowych.

(Przemówienie R. Zambrowskiego podajemy na str. 2).

Z kolei członek Rady Państwa Aleksander Juszkiewicz referuje wniesiony pod obrady Sejmu ze wspólnej inicjatywy Rady Państwa i rządu projekt ustawy o ordynacji wyborczej do rad narodowych.

W imieniu Prezydium Sejmu marszałek Dembowski proponuje, ażeby przedłożone

projekty ustaw, ze względu na ich doniosłe znaczenie państwowe rozpatrzone zostały przez specjalnie w tym celu powołaną komisję sejmową. W związku z tą propozycją marszałek udziela głosu pos. Janinie Cabaj, woj. warszawskiej, która wnosi o powołanie komisji dla rozpatrzenia projektu ustaw w związku z reformą podziału administracyjnego wsi i wyborami do rad narodowych.

Pos. Cabaj proponuje, by zgłoszone z inicjatywy Rady Państwa i rządu projekty ustaw zostały rozpatrzone przez tę komisję, a sprawozdanie jej przedłożone zostało Sejmowi na najbliższym posiedzeniu.

Zgłoszone propozycje Sejm jednomyślnie przyjął. Następnie pos. pos. Zofia Wasilkowska, Józef Chaba, Irene Domańska, Adolf Kita, Andrzej Werblan i Józef Czapski w imieniu Komisji Spraw Ustawodawczych składają sprawozdania o dekretach wydanych przez Radę Państwa w okresie między IV a V sesją Sejmu PRL.

Sejm referowane dekrety zatwierdził.

Na tym porządek dzienny posiedzenia został wyczerpany. Następne posiedzenie Sejmu marszałek wyznaczył na dzień 25 bm. na godz. 9.

Wynikami pracy brigady tow. Marcaka są wszyscy w Leszkiejmach zachwyceni. Kierownik gospodarstwa Aleksander Wachowiak z całą stanowczością twierdzi, że tak starannie przeprowadzonych orok jeszcze nigdy dotąd nie widział. Tym bardziej, że w parze z jakością idzie ilość, a przeciętna 5,5 ha orki na jednego traktorzystę mówi sama za siebie.

Również młodszy agronom Probkowski z uznaniem mówi o pracy brigady tow. Marcaka. — Traktorysty tej brigady — opowiada on — pierwsi wychodzą w pole i ostatni wracają do domu.

Brygada Marcaka przoduje

Jako pierwsi też postanowili prowadzić orkę nocną.

— Najlepiej — mówi agronom — jak sami zobaczycie pole zaorane przez tę brygadę. — Chodźmy...

Z daleka dostrzegli warkot „Ursusów”. — To tam! — mówi Probkowski wskazując na wzgórze, gdzie wolno posuwają się 3 traktory.

Podchodzimy bliżej. Właśnie obok nas przejeżdża jeden z traktorzystów.

— To Marcak — mówi agronom.

Jest mocno opalony, wygląda na jakieś 35—38 lat.



20 września 1954 roku uchwalona została przez obradującą w Pekinie pierwszą sesję Ogólnochińskiego Zgromadzenia Przedstawicieli Ludowych Konstytucja Chińskiej Republiki Ludowej.

NA ZDJĘCIU: Mao Tse-tung wygłasza przemówienie na otwarciu pierwszej sesji Zgromadzenia.
FOT — CAF

Dla uczczenia konferencji partyjno-ekonomicznej ZAŁOGI BUDOWLANE ZBM podejmują zobowiązania produkcyjne

Na liczących obiektach wznoszonych w Białymstoku, Zambrowie i innych miastach naszego województwa, przez załogi budowlane Zjednoczenia Budownictwa Miejskiego, zakwitły czerwone proporce — znak zaciągnięcia wart produkcyjnych, dla uczczenia zbliżającej się konferencji partyjno-ekonomicznej. Podjęte zobowiązania zmierzają do przyspieszenia budowy domów mieszkalnych i użyteczności społecznej oraz zaoszczędzenia materiałów.

M. in. brigada murarska Wincenego Kozła, zatrudniona na budowie bloku mieszkalnego nr 169 przy ulicy Podlesnej w Białymstoku, zobowiązała się wmurować połówek i ćwiartki cegły, zaoszczędzić do 15 października ponad 2 tysiące sztuk cegły, co stanowi 5,85 metrów sześć. muru. Bryga-

da murarska Eugeniusza Omelianiuka, zatrudniona na budowie 182 w Białymstoku, zobowiązała się poprzez wmurowywanie połówek i ćwiartek cegły zaoszczędzić 2,5 tys. sztuk cegły oraz zaoszczędzić cztery metry sześciennę zaprawę.

Slusarze Czesław Kowalewicz i Tadeusz Grygolec z Bazy Sprzętu skrócą czas remontu szlifarki do las-tryki z planowanych 60 do 30 godzin. Brygada betonarska Pawła Mellisa, budująca osiedle ZOR w Zambrowie, zobowiązała się przed terminem ułożyć posadzkę w jednym z bloków, zaoszczędzając 758 roboczogodzin.

Zobowiązania dla uczczenia konferencji partyjno-ekonomicznej podjęli także kierownicy wielu obiektów. Na przykład kierownictwo budowy 157, przy Placu Wyzwolenia w Białymstoku postanowiło zastosować w pracy limitowanie materiałów na podstawie zleceń roboczych BKR-2, co wpłynie na uzyskanie znacznych oszczędności materiałów budowlanych oraz zastosować protokółne przekazywanie robót przez poszczególne brygady. (rk)

Bielsk-Podlaski i Sokółka zwolnione od miarek

Dwa dalsze powiaty w naszym województwie — Bielsk-Podlaski i Sokółka przekroczyły 90 procent skupu zboża z tegorocznych zbiorów. Ogółem więc 12 powiatów w województwie zwolnionych zostało od miarek i odsypów młynskich.

Jakkolwiek województwo nasze osiągnęło dość duży sukces w tegorocznej bitwie o skup, to jednak nie można się tym upajać. Trzeba obecnie dążyć do tego, aby każdy powiat wykonał obowiązkowe dostawy zboża w 100 procentach.

PLANY III kwartału przed terminem

Wczoraj do redakcji naszej wpłynęły pierwsze meldunki od białostockich załóg robotniczych o przedterminowej realizacji zadań III kwartału bież. roku. M. in. o wykonaniu planu III kwartału w dniu 23 bież. miesiąca zameldowała załoga Budowlanego Przedsiębiorstwa Powiatowego — Roboty Instalacyjne w Białymstoku. Osiągnięcie to załoga BPP zawdzięcza szeroko rozwiniętemu współzawodnictwu pracy, w którym spawacz Edward Kozłowski zdobył na szczeblu Wojewódzkiego Zarządu BPP zaszczytny tytuł „Najlepszego w zawodzie”, a majster Adam Ślubiński — II miejsce „Najlepszego majstra budowy”.

O wykonaniu na 11 dni przed terminem planu III kwartału wartościowego według cen niezmiennych w 108,7 proc. zameldowała również załoga Podlaskich Zakładów Roszarniczych w Bielsku-Podlaskim. Plan ilościowy włókna długiego został wykonany w 100 proc., a włókna krótkiego w 119 proc. Na przedterminowe wykonanie planu przez załogę bielską wpłynęła realizacja podjętych majowych i lipcowych zobowiązań. (rk)

O projektach ustaw o zmianie Konstytucji o reformie podziału administracyjnego wsi i powołaniu gromadzkich rad narodowych oraz o osiedlach i osiedlowych radach narodowych

Referat członka Rady Państwa Romana Zambrowskiego wygłoszony w Sejmie dnia 24 września 1954 r.

Wysoki Sejmie!

Przedstawione przez Radę Państwa i Radę Ministrów do decyzji Sejmu projekty ustaw o reformie podziału administracyjnego wsi i powołaniu gromadzkich rad narodowych oraz o ordynacji wyborczej do rad narodowych mają doniosłe znaczenie dla dalszej demokratyzacji naszego państwa robotniczo-chłopskiego, dla dalszego rozwoju naszych rad narodowych, jako terenowych organów władzy ludowej. Na czym polega zasadniczy sens społeczno-polityczny projektów ustaw przedłożonych Sejmowi? Polega on przede wszystkim na tym, że ustawy te stwarzają niezbędne warunki dla większego niż dotychczas zbliżenia organów władzy państwowej do najszerszych mas pracujących, dla szerszego rozwoju ich aktywności i inicjatywy oraz udziału w rządzeniu państwem. Wiele nie tych ustaw w życie sprawi, że podstawa władzy ludowej — sojusz robotniczo-chłopski — zyska na sile.

Wielkie znaczenie reformy podziału administracyjnego wsi i powołania gromadzkich rad oraz zbliżających się wyborów do rad narodowych na wszystkich szczeblach występuje ze szczególną siłą na ile zadań, jakie przed całym aparatem państwa ludowego, od góry do dołu, postawiły uchwały II Zjazdu partii.

Podstawowe zadania bowiem, wytyczone przez II Zjazd w walce o szybszy wzrost stopy życiowej najszerszych mas pracujących i związanej z tym wzmożoną walką o zwiększenie produkcji rolniczej oraz wytwórczości towarów powszechnego spożycia, postawiły również nowe, wyższe wymagania przed radami narodowymi, rozszerzając znacznie zasięg ich działalności. Rady narodowe bowiem, wraz z ich organami wykonawczymi, w postaci prezydium rad, powołane są do odegrania szczególnej roli w całokształcie wysiłków, zmierzających do jak najpełniejszego zaspokojenia potrzeb materialnych i kulturalnych mas pracujących. Wystarczy przecież wskazać na podstawowe ogniska administracyjne prezydium rad narodowych — komisje planowania gospodarczego, zarządy rolnictwa, wydziały przemysłu, handlu, budownictwa, wydziały kwaterunkowe, wydziały gospodarki komunalnej, oświaty, zdrowia, finansów — aby uzmyslić sobie, jak szeroki wachlarz zadań gospodarczych i bytowo-komunalnych oraz kulturalnych składa się na działalność rad narodowych.

Główną treścią pracy i codzienną troską rad narodowych jest walka o wzrost dobrobytu i kultury wsi i jej przebudowę, walka o wzrost produkcji rolniczej i pełną realizację obowiązkowych dostaw, rozwój przemysłu miejscowego i sieci warsztatów usługowych, rozbudowa sieci handlu detalicznego i właściwa jej lokalizacja oraz zaopatrzenie, remonty budynków mieszkalnych i sprawy kwaterunkowe, gospodarka komunalna i sprawy lecznictwa, szkolnictwo powszechne i zawodowe, a więc najbardziej żywotne sprawy ludzi pracy w mieście i na wsi.

Istnieje organiczny związek między linią uchwał II Zjazdu nastawionych na wzrost produkcji rolniczej i pełniejsze zaspokojenie potrzeb materialnych oraz kul-

turalnych mas pracujących a treścią ustaw, które weszły dziś pod obrady Sejmu. Ustawy te stwarzają dla rad narodowych korzystniejsze warunki ich działalności, a przede wszystkim możliwości ściślejszego zespolenia z masami pracującymi w urzeczywistnianiu ogólnonarodowego zadania — szybszego podnoszenia poziomu materialnego i kulturalnego ludzi pracy miast i wsi.

Uchwały II Zjazdu, reforma podziału administracyjnego wsi i powołanie gromadzkich rad narodowych oraz powszechne wybory do rad narodowych mogą i powinny doprowadzić do przełomu w działalności rad narodowych oraz zapewnić wzrost ich roli i autorytetu.

Rzecz jasna, byłoby błędem liczyć na samoczynne działanie uchwał II Zjazdu i ustaw sejmowych. Wzrost roli rad narodowych w rozwiązywaniu podstawowych zagadnień budownictwa socjalistycznego na obecnym etapie wymagać będzie znacznego podniesienia poziomu ich pracy.

Sprawa polega na tym, aby aktyw rad narodowych i cały nasz aktyw polityczny i społeczny w terenie zdali sobie sprawę z dotychczasowych osiągnięć oraz słabości rad narodowych i aby uświadomić sobie w pełni nowe olbrzymie możliwości, jakie przed radami narodowymi odkrywają uchwały II Zjazdu, powołanie gromadzkich rad narodowych oraz wybory, po to by przekształcić te możliwości w rzeczywistość.

Lud pracujący w ciągu całego dziesięciolecia Polski Ludowej kształtował rady narodowe, jako organy swej władzy w kierunku ich coraz głębszej demokratyzacji. Ustawy, które omawiamy, likwidują pewne opóźnienia w rozwoju rad narodowych i stanowią niewątpliwie uwieńczenie dziesięcioletniego dorobku w budownictwie organów jednolitej terenowej władzy ludowej.

Od swych narodzin rady narodowe odgrywały poważną rolę w rozwoju aktywności i inicjatywy rewolucyjnej szerokiej mas pracujących w odbudowie kraju ze zniszczeń wojennych, w budowie nowego życia.

Swój autorytet czerpały one ze świeżej tradycji narodo-wo-wyzwoleńczej, antyhitlerowskiej walki podziemnych rad narodowych w okresie okupacji, ze swojego składu klasowego w ogromnej większości robotniczo-chłopskiego, a przede wszystkim ze swojego charakteru politycznego i społecznego. Od zarania swego istnienia stanowiły one praktyczną szkołę walki politycznej, w której w zaciętych zmaganiach z mikołajczykowski-peeselską i wue-renowską reakcją krzepła jedność klasy robotniczej, umacniał się front stronnictw demokratycznych, ugruntowywał się sojusz robotniczo-chłopski.

Nie stały się jednak rady narodowe w tym okresie jedynymi organami nowej, ludowej władzy w terenie. Jak wiadomo, władza wykonawcza do reformy 1950 r. skupiała się przede wszystkim w urzędach wojewódzkich, powiatowych i gminnych na czele z wojewodami, starostami i wójtami, zaś rady narodowe sprawowały demokratyczny nadzór społeczny nad ich działalnością.

Przeprowadzona na podstawie ustawy sejmowej z 1950 r. reforma zlikwidowa-

ła tę dwutorowość, wynikającą z podziału władzy w terenie między organy centralnej władzy państwowej — wojewodów, starostów i wójtów, a rady narodowe. Oznaczało to istotny zwrot w rozwoju rad narodowych, które stały się w pełni organami jednolitej, terenowej władzy ludowej, ucieleśniając w sobie jedność władzy państwowej i terenowego samorządu.

Znalazło to swój pełny wyraz w Konstytucji PRL, która wprowadziła jednolitość organów władzy państwowej od góry do dołu.

Na zasadnicze znaczenie przemian dokonanych przez Konstytucję w strukturze systemu organów władzy państwowej, towarzyszy Bierut wskazywał w swoim referacie o projekcie Konstytucji:

„Ustala ona strukturę organów władzy państwowej w kierunku jej większego wzajemnego powiązania i w duchu jej głębszej demokratyzacji. Usunięty został sztuczny i sprzeczny z zasadami demokratycznymi podział władzy na ustawodawczą, wykonawczą i sądowną. Projekt nowej Konstytucji usuwa przeżytki burżuazyjne w dotychczasowej strukturze władz państwowych i nadaje wszystkim organom władzy od góry do dołu charakter jednolity, wiążąc je ściśle z kontrolą mas, zgodnie z podstawową zasadą demokracji socjalistycznej jak najszerszego włączenia mas pracujących do rządzenia państwem”.

Głęboki demokratyzm systemu rad narodowych, jako jednolitych organów terenowej władzy ludowej, znajduje swój dobitny wyraz w realizacji zasady centralizmu demokratycznego, podstawowej zasady organizacyjnej naszego państwa, państwa typu socjalistycznego.

Nasze budownictwo socjalistyczne wymaga skupienia sił przy rozwiązywaniu ogólnopństwowych zadań. Niezbędna jednak jedność działania w sprawach zasadniczych i istotnych może zapewnić jedynie wnikliwe uwzględnianie miejscowych warunków przy rozwiązywaniu tych zadań, otwarcie szerokiego pola dla wszechstronnej inicjatywy terenowej.

Czyni temu zadość m. in. właściwa centralizmowi demokratycznemu zasada podwójnego podporządkowania, zgodnie z którą prezydium rady narodowej, jako jej organ wykonawczy oraz aparat administracyjny w postaci wydziałów, podlegają w swej działalności zarówno swojej radzie narodowej, jako organowi władzy terenowej, jak i wyższej radzie oraz odpowiedniemu wyższemu prezydium rady i wydziałowi.

„Centralizm zrozumiany w rzeczywiste demokratycznym sensie — mówi Lenin — zakłada po raz pierwszy w historii stworzenia możliwości pełnego i wolnego od przeszkód rozwoju nie tylko terenowych właściwości, ale również miejscowej inicjatywy, różnorodności dróg, sposobów i środków w dążeniu do wspólnego celu”.

Powołanie gromadzkich rad narodowych, wyłonienie przez ludność w powszechnych wyborach rad narodowych na wszystkich szczeblach stwarza po raz pierwszy tak szerokie ujęcie dla przejawiania inicjatywy terenowej mas ludowych wokół spraw, które stanowią

treść pracy rad narodowych. Pozwoli to również skuteczniej zwalczać przejawy centralizmu biurokratycznego, który tu i ówdzie zagnieżdżył się w aparacie rad narodowych.

Obywatele posłowie!

Cztery z górą lata rady narodowe działały jako jednolite organy terenowej władzy ludowej.

W ciągu tych lat w kraju naszym dokonano się olbrzymie przemiany gospodarcze i społeczne. Z kraju rolniczego staliśmy się krajem wielkiego socjalistycznego przemysłu. Rozwinął się i umocnił sojusz robotniczo-chłopski, spójnia gospodarcza między miastem i wsią. Ruch spółdzielczości produkcyjnej wyszedł z powłok, przekształcając się w ruch masowy. W miastach i wsiach ogromnie rozwinęła się sieć instytucji oświatowych i kulturalnych.

W tym przełomowym dla budownictwa socjalistycznego okresie trudne i odpowiedzialne stawały przed radami narodowymi zadania organizacji nowego życia w miastach i osiedlach, pochłoniętych wielkim budownictwem przemysłowym oraz we wsiach, gdzie toczyła się szczególnie ostra walka klasowa. W walce tej krzepły rady narodowe, zwiększały swój wkład w budownictwo socjalistyczne, zacieśniały więź z masami, doskonaliły swoją strukturę, wysuwały ze swej statutowej rzeszy radnych ofiarnych i utalentowanych działaczy.

Chcielibyśmy jednak skupić uwagę obywateli posłów wokół licznych jeszcze słabości i niedociągnięć w pracy rad narodowych. Nie nauczyły się one jeszcze w pełni w praktyce wciągać najszersze masy do zarządzania państwem i gospodarką. Nie rozumieją często, jaką potężną dźwignią w wykonywaniu ogólnopństwowych zadań gospodarczych i kulturalnych jest pobudzanie inicjatywy i aktywności ludności dla maksymalnego wykorzystania rezerw miejscowych. Tym się przede wszystkim tłumaczy, że sesje rad mają często charakter formalny, pozbawiony ostrości politycznej, że na działalność prezydium rad ciąży niezręczny styl zarządzania, niedostateczny kontakt z masami, a stale komisyje rad nie są uzbrojone w dostateczny autorytet. W aparacie rad narodowych — niedostatecznie kierowanym, koordynowanym i kontrolowanym pokutuje jeszcze tu i ówdzie bezduszny stosunek do człowieka pracy, biurokratyzm.

Ogólnie rzecz biorąc, stopień upolitycznienia, samodzielności, poczucia odpowiedzialności za stan rzeczy w terenie, rozmachu organizatorskiego nie dorasta jeszcze w radach do roli, jaką wyznaczyła im Konstytucja jako organom państwowym, którym powierzona została pełna władza w terenie.

Dotychczasowy rozwój rad narodowych jeszcze bardziej podkreśla przełomowe znaczenie dla nich uchwał II Zjazdu.

Wysunięcie przez II Zjazd, jako zadania centralnego, koncentracji sił w celu podniesienia rolnictwa oraz osiągnięcia szybszego wzrostu stopy życiowej i kultury mas pracujących, ustawiło rady narodowe w pierwszej linii walki o realizację tych ogólnonarodowych zadań.

Można już stwierdzić pierwsze poważne osiągnięcia rad narodowych na decydującym odcinku — na odcinku rolnictwa. Jeśli bowiem po kilku

latach młodych i złych urodzajów możemy w roku bieżącym pochwalić się lepszym urodzajem zbóż i okopowych, to jest to nie tylko rezultatem bardziej sprzyjających warunków atmosferycznych, ale przede wszystkim rezultatem wzrostu aktywności produkcyjnej i politycznej szerokich mas chłopów małopolskich i średniorolnych oraz członków spółdzielni produkcyjnych, jak i wzmożonej pomocy państwa dla rolnictwa, która w przeważającej mierze szła przez rady narodowe. Wzrost wkład rad narodowych w walkę o likwidację odłogów, w organizację upowszechnienia wiedzy rolniczej. Wzmogła się ich troska o terminowe zaopatrzenie rolnictwa w nawozy, narzędzia rolnicze i materiały budowlane.

Realizując ogólnonarodowe zadanie podniesienia produkcji rolniczej, rady narodowe zapoczątkowały poważną działalność w dziedzinie popularyzacji najlepszych osiągnięć produkcyjnych PGR, spółdzielni produkcyjnych i chłopów indywidualnych, organizowania szerokiego współzawodnictwa w gromadach i spółdzielniach produkcyjnych, zbliżając cały aparat kierowniczy, a przede wszystkim aparat rolnictwa do mas chłopskich.

Na skalę w przyszłych latach nieznaną organizowane są czyny chłopskie — melioracyjne, drogowe. Szlachetne współzawodnictwo rozwinięte się w spółdzielniach produkcyjnych, wśród chłopów indywidualnych i w PGR o honor wystąpienia ze swolmi eksponatami na lubelskiej Centralnej Wystawie Rolniczej oraz na powiatowych wystawach rolniczych, które wywołały szerokie zainteresowanie na wsi polskiej.

W tej wielkiej pracy organizacyjnej, działacze i pracownicy rad narodowych stopniowo wyzwalają się z nawyków pracy gabinetowej, papierkowej, uczą się pracy w terenie, z żywymi ludźmi, uczą się podpatrywać w terenie wszystko co nowe i postępowe po to, aby je popularyzować, upowszechniać. Coraz lepiej rozumieją, że tylko ten działacz zdobywa sobie autorytet w terenie, który wiąże się z masami, pracuje z żywymi ludźmi i okazuje realną, operatywną pomoc w pokonywaniu trudności.

Jest również rzeczą godną specjalnego podkreślenia, że jednocześnie ze wzmożoną troską o rozwój produkcji rolniczej, rady narodowe lepiej w tym roku doceniły sprawę obowiązkowych dostaw zbóż i w oparciu o patriotyczną postawę podstawowych mas chłopskich doprowadziły do tego, że już obecnie zbliżamy się do pełnej realizacji rocznego planu obowiązkowych dostaw zboża.

Wzmogła się również po IX Plenum i II Zjeździe troska rad narodowych o rozwój przemysłu miejscowego, którego produkcja w I półroczu 1954 r. wzrosła o 20 proc. w stosunku do I półrocza 1953 r., o rozwój sieci punktów usługowych, o lepsze zaopatrzenie sklepów, o usprawnienie pracy gospodarki komunalnej, ośrodków lecznictwa itd. Osiągnięta w tej dziedzinie są jednak wyraźnie niedostateczne. Jakość wielu produktów w sieci detalicznej, jakość pracy punktów usługowych, jakość remontów mieszkaniowych i w szczególności praca instytucji lecznictwa pracowniczego pozostawia jeszcze wiele do życzenia i wywołuje wiele uzasadnionych skarg.

W nowym okresie swej działalności, która przecha-

dzi pod znakiem zwiększenia wysiłku i troski o potrzeby najszerszych rzesz ludności, niepomnieć wzrasta znaczenie pracy masowej rad narodowych.

Tylko przez wyjaśnianie ludności wszystkich poczyni rad narodowych i wciąganie jej do urzeczywistnienia tych poczyni, rady narodowe mogą ożywić swą pracę, skupiać i organizować masy.

Dlatego wreszcie tak ważną jest walka z biurokratyzmem w radach narodowych, z bezdusznym stosunkiem do człowieka pracy, z kumoterstwem, która w naszych warunkach ciągłych prób ze strony kufaków i spekulantów demoralizowania dotychczasowego aparatu, w warunkach, kiedy jeszcze na wsi naszej przeważa indywidualna gospodarka chłopska i silny jest nacisk żywiołu drobnoniechęciańskiego — stanowi jedną z form walki klasowej i wymaga ciągłej czujności i uporczywości.

Skuteczność walki z biurokratyzmem będzie tym większa, im bardziej systematycznie będzie praca nad doskonaleniem metod działalności aparatu rad narodowych, nad podniesieniem kultury jego pracy.

Obywatele posłowie!

Podstawowe znaczenie dla przybliżenia organów władzy państwowej do najszerszych mas pracujących będzie miała reforma podziału administracyjno-terytorialnego kraju. Największe znaczenie w tej reformie ma powołanie gromadzkich rad narodowych. Uruchamia ono nową dźwignię wzrostu aktywności i inicjatywy twórczej w walce o pełniejsze zaspokojenie potrzeb materialnych i kulturalnych ludności.

Konieczność powołania gromadzkich rad narodowych wynika w pierwszym rzędzie z faktu, że dotychczasowe gminy były zbyt rozległe, co utrudniało gminnym radom narodowym dotarcie do wszystkich wsi, wnikanie w ich bolączki oraz rozwijanie w nich niezbędnej działalności uświadamiającej i organizacyjnej. Cierpiały na tym szczególnie gromady bardziej odległe od gminy. Z drugiej strony gromady pozbawione były swojego organu władzy ludowej; na terenie gromad działał tylko sołtys, jako pracownik i przedstawiciel gminnej rady narodowej. W rezultacie reformy podziału administracyjnego wsi i powołania gromadzkich rad narodowych, na miejsce dotychczas istniejących trzech tysięcy gmin oraz 40 tys. gromad, powstanie około 8.800 nowych gromad, w których działacze będą wyłonione w drodze wyborów gromadzkich rady narodowe.

W ten sposób dokonane zostaje znaczne przybliżenie organów władzy państwowej do ludności wiejskiej, a z drugiej strony likwidacji ulega ciężki czteroszczeblowy system administracyjny (województwo, powiat, gmina, gromada) na rzecz systemu trzyszczeblowego (województwo, powiat, gromada) oraz sprzeczny z zasadami demokracji socjalistycznej charakter działalności sołtysa, która często wyrażała się w władzę jednostkową.

Prowadzona od wielu miesięcy przez rady narodowe akcja przygotowania do podziału administracyjnego wsi przekształca się w wielką masową kampanię polityczną.

W zebraniach poświęconych podziałowi administracyjnemu wzięło udział ponad milion chłopów.

(Ciąg dalszy na str. 3)

Zrodzony z burzy rewolucji

(W 50 rocznicę urodzin
Mikołaja Ostrowskiego)

JEDNA z najpopularniejszych postaci literackich jest Pawła Korczagina, bohater słynnej powieści Mikołaja Ostrowskiego — „Jak hartowała się stal”. Pawła stał się wzorem i przykładem dla tysięcy komunistów i młodych bojowników socjalizmu na całym świecie.

Losy Korczagina są odzwierciedleniem życia samego Ostrowskiego. Pisarz nie lubił wprawdzie, by Pawła utożsamiano z nim, mówił, że chociaż książki powstają z życia, składa się na nie przecież także element wyobraźni i fantazji. Ale dla wszystkich jest rzeczą jasną, że w postaci Pawła odtworzył obraz własnych losów i własnych przeżyć.

„Przecież trzy lata już walczę o życie... — pisał sparaliżowany i oślepy Ostrowski. — Jeżeli by w samym rdzeniu mej istoty nie tkwiła tak mocno zasada walki do ostatniej możliwości, dawno bym się zastrzelił... Tylko my, tacy jak ja, tak do szaleństwa kochający życie, tę walkę, tę pracę nad budową nowego, o wiele lepszego świata, tylko my, którzy przeżyliśmy i zobaczyliśmy życie całe takim, jakim ono jest, nie możemy odejść, dopóki pozostanie chociaż jedna możliwość”.

Ostrowski przeżywał wszystkie trudności. Umiłowanie życia, wiara w zwycięstwo komunizmu nie opuszczały go do ostatniego tchnienia.

„Życie moje jest wypełnione po brzegi, naprzód do pracy! — pisał do przyjaciół. — W imię rozwoju naszych osiągnięć! Uściśnijcie mocno moje dłonie, towarzysze! Czy słyszycie, jak mocno bije moje serce?”

Przykuty do łóża zaczyna dyktować swoje powieści o czasach, gdy „hartowała się stal” bolszewickich serc, o ludziach „zrodzonych z burzy”. Rewolucji Październikowej.

Mówił: „Najpiękniejszą rzeczą w życiu człowieka jest, gdy to, co stworzył człowiek, żyje ludziom po jego śmierci”. Tak właśnie stało się z Ostrowskim. Niewielu pisarzy, nawet w literaturze światowej, może poszczycić się, by ich bohater odegrał taką rolę w życiu milionów, jak Paweł Korczagina, który stał się wzorem niezłomnego komunisty, bezgranicznie oddanego ojczyźnie, patrioty i rewolucjonisty.

Książka „Jak hartowała się stal”, tak nam dziś bliska, mówi o narodzinach nowego, lepszego świata i ludzi socjalizmu. W Pawle Korczaginie i w innych bohaterach powieści odmalowane zostały humanistyczne dążenia epoki radzieckiej, wielki patos budownictwa socjalistycznego, a imię samego Korczagina stało się synonimem najpiękniejszych wartości, jakie rozwija w sobie człowiek socjalizmu.

Korczagina, to typ bezkompromisowego działacza bolszewickiego. Widzimy go w czasie wojny domowej i odbudowy gospodarki narodowej. Znajduje swe prawdziwe szczęście w walce o sprawę ludu, w budowie komunizmu. Światopogląd komunistyczny czyni z Korczagina namiętnego, niezłomnego bojownika o sprawę robotniczą, daje mu siłę do pokonania wszelkich przeszkód w imię wielkiego celu.

W latach Wielkiej Wojny Narodowej wielu żołnierzy radzieckich w swych torbach polowych, wśród najdroższych pamiątek nosiło książki Ostrowskiego. Mianem „korczaginowiec” określano najwaleczniejszych żołnierzy. W Muzeum Ostrowskiego w Moskwie przechowywane są wypowiedzi i listy, nadsyłane z całego świata, które mówią, jak żywa jest w sercach młodzieży całego świata postać Korczagina — Ostrowskiego.

„Mężna postać pisarza-bolszewika zagrzewa nas, młodzież radziecką, do nowych, bohater-skich czynów na polu pracy, ku chwale ukochanej ojczyzny”, — życie Mikołaja Ostrowskiego — to bohaterstwo, wzywa ono do aktywnej walki o komunizm”. Młody Norweg z Tromsø pisał do Muzeum: „Biorę udział w kolportowaniu książki Mikołaja Ostrowskiego „Jak hartowała się stal”. Jest to wspaniała książka i jestem dumny, że kolportuję ją wśród młodzieży norweskiej. Jestem przekonany, że przyczyni się ona do zacieśnienia więzów przyjaźni między młodzieżą radziecką i norweską”. Młodzież chińska przysłała do Muzeum egzemplarz książki „Jak hartowała się stal” z dedykacją: „Z tą książką szli w bój o wolność żołnierze Chińskiej Armii Ludowo-Wyzwolenkowej”.

Wiele scen powieści Ostrowskiego w piękny, artystyczny sposób przedstawia przyjaźń narodu ukraińskiego i polskiego, braterstwo mas pracujących obu krajów. Znany jest opis nadeśnięcia wiadomości o śmierci Lenina na dworzec kolejowy małego miasteczka granicznego.

„Maszynista polskiego parowozu bezpośredniej komunikacji Szepletówka — Warszawa nadstuchiwał chwilę, a potem podniósł rękę i pociągnął w dół łańcuszek otwierający wentyl syreny. Wiedział, że gwizdzie po raz ostatni, że nie pozwoli mu już na tym parowozie pracować, lecz nie wypuszczał z ręki łańcuszka i wycie jego lokomotywy podnosiło z miękkich kanap w przedziałach przestraszonych kurierów i dyplomatów polskich”.

Jakże sugestywny jest ten obraz solidarności przedstawicieli proletariatu polskiego z klasą robotniczą pierwszego kraju socjalizmu, jakże wzruszającym jest wyrazem miłości polskich mas pracujących do wodza rewolucji — Lenina.

Najpełniejszym, najbardziej sugestywnym świadectwem internacjonalizmu Ostrowskiego, jego sympatii dla narodu polskiego i wiary w lepszą naszą przyszłość stała się opisana w powieści „Jak hartowała się stal” scena sadzenia przez sąd piśmudzykowski polskiego żołnierza — komunisty. Oto jego słowa:

„Moja ojczyzna to ludowa, socjalistyczna Polska. Tak, jestem członkiem Komunistycznej Partii Polski, do wojska wcielono mnie gwałtem i otwierałem oczy takim, jak ja żołnierzom, których gnaliście na front. Możecie mnie za to powiesić, lecz ja mojej ojczyźnie nie zdradziłem i nie zdradzę. Ale różne są nasze ojczyzny: wasza jest pańska, a moja — robotniczo-chłopska. I w tej mojej ojczyźnie, która powstanie — jestem o tym głęboko przekonany — nikt nie nazwie mnie zdrajcą”.

W takiej też, wyśniewanej przez bohatera powieści, Ostrowskiego, wolnej Polsce, dzieła zrodzone z burzy rewolucji pisarza, są nam serdecznie bliskie, pomagają „hartować stal” serc naszej młodzieży.

ALEKSANDER ROWIŃSKI



Ob. Józef Dzierżkowski podczas pracy w oborze.

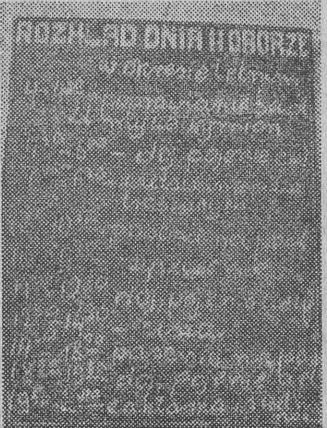
ŚWIATŁO i ludzie

Tygodniowy dodatek „Gazety Białostockiej” Nr 36 (135) 25. IX 1954

SZEROKI GOŚCINIEC

TUŻ za stacją kolejową w Szepletowie, tam, gdzie w szosę wysoko — maziwiecką wrzyna się szeroki gościniec, niewtajemniczonego przechodnia zaskoczy drogowskaz z napisem: IUNG. Pójdźmy w tym kierunku.

W chłodnym powietrzu wrześniowym wyraziście drgają dźwięki „Ursusów”, pracujących na wzorowo uprawionym polu. Po prawej stronie gościńca zwraca uwagę soczysta zieleń rzepaku. Rozwinął się on tutaj jakoś nadzwyczaj bujnie. Na wprost zza drzew parku wyla-



Rozkład zajęć w oborze.

niają się białe budynki wielkiego gospodarstwa. Podchodzimy bliżej. Przy wejściu tablica: Instytut Uprawy Nawożenia i Gleboznawstwa, Zakład Naukowy — Badawczy Szepletowo.

Kiedys była tu siedziba obszarnika Kiersowskiego. Pjeć lat temu władza ludowa powołała do życia instytut, którego zadaniem jest praca nad rozwiązywaniem zagadnień rolniczych. Na 250 hektarach ziemi założono pola doświadczalne. Na obszernym placu powstały budynki wzorowego gospodarstwa hodowlanego. Tam, gdzie dawniej stąpała tylko noga pańska, przyjeżdżają dziś chłopcy po doświadczenie. W tak zwane dni otwarte słuchają oni referatów związanych z hodowlą i rolnictwem, zwiedzają zakład, uczą się osiągnięcia naukowe stosować w swoim gospodarstwie.

Już od kilku lat zakład stosuje siewy mieszkanki ozimej. Zasiwiają ją na nawozach mineralnych w sierpniu, a wiosną w okresie kłoseń żyta koszą ją dla bydła i skarmiają. Po sprzęcie mieszkanki sadzą ziemniaki, zyskując w ten sposób dwa plony w jednym roku.

Okoliczni chłopcy coraz chętniej zaczynają przejmować te doświadczenia Instytutu. W powiecie wysoko — maziwieckim coraz więcej gospodarzy stosuje po sprzęcie żyta poplony na podorywkach.

Przez kilka lat wiele różnych odmian ziemniaków sadzono na polach doświadczalnych zakładu. Chodziło o to, które najlepiej będą plonować. Po kilku doświadczeniach — okazało się, że poświęćkie. Wówczas zaczęto produkować sadzeniaki odmiany poświęćkie i rozpowszechniać wśród chłopów.

Praca nie poszła na marne. Kierowniczka działu naukowego — inż. Maria Wierszyłłowska w tym roku w czasie wykopków idąc szosą koło Klukowa zainteresowała się zbiorem kartofli.

— Jak tam ziemniaki? — zagadnęła kopających. — Jak tam znów w tym roku ziemniaki — odpowiedziano z przekąsem... Pocięchę ma tylko ten, kto sadził poświęćkie.

Wysokie urodzaje nie spadają z nieba. Zdobywa się je upartym trudem i nieustanną pracą.

— Wzorujemy się na metodach radzieckich — mówi inż. Wierszyłłowska. — Na wzór radziecki zakładamy doświadczenia produkcyjne lub łanowe. Polega to na tym, że doświadczenia przeprowadzane są nie na małych poletkach doświadczalnych, ale na wielkim obszarze pola. Na przykład w tym roku daliśmy azot pod rzepak ozimy na obszarze 6 hektarów.

* * *

Wzorowo prowadzone gospodarstwo hodowlane przyciąga uwagę wielu producentów hodowców naszego województwa. Bo też krowy w instytucie — jedna w drugą — wszystkie jednej rasy czerwonej polskiej. U wejścia do obory wisi tablica, na której rozpracowany jest rozkład dnia. Każda godzina jest tu celowo wykorzystana. — Dzięki temu pod względem produkcji mleka i zdrowotności inwentarza mamy najlepszą oborę w województwie — mówi z dumą dyrektor zakładu inż. Władysław Dobrowolski.

W samej rzeczy — jest czym się pochwalić. Mnie jesteśmy zaskoczeni widząc, że w oborze jest specjalny apartament... porodówka. Dobrze gospodarskie oko sprawuje pieczę nad krasulami.

Mając 10 lat Józef Dzierżkowski musiał pasać krowy u dziadka. Dziś jest spokojny o przyszłość swych dzieci. Czworo się uczy. Państwo otoczyło je opieką. Toteż w pracy nie żałuje sił. To, że Klara z 1136 litrów mleka w 1948 r., dała w 1953 r. — 4642 litry — jest w dużej mierze wynikiem troskliwych zabiegów oborowego Józefa Dzierżkowskiego.

Dziś w dawnym majątku Kiersowskiego nie ma dziedzicowego dzwonnika. Ludzie sami chętnie idą do pracy, współzawodniczą. Któż odgadnie ile serce włożył były wyrobnik dworski, obecnie chlewnistrz Czesław Grzeszczuk, by biała, ostrochaci maciora mogła zawędrować na powiatową wystawę. Trzodę swą składającą się z 58 ostrochuch otacza Grzeszczuk niezwykłą czułością.

Gdybyście zawitali do zakładu o 3 z rana, zastalibyście Grzeszczuka już w chlewni. Może karmiłby on prosiaka, który niedomaga, kaszą jęczmienną, przygotowaną przez siebie...

JERZY WOŁKOWYCKI

Spotkanie z filmowcami radzieckimi



Na szosie, otoczonej z obu stron pięknym lasem zatrzymały się dwa auta. W tym właśnie miejscu przebiega granica między województwem olsztyńskim i białostockim.

Na pierwszym metrze białostockiej ziemi miłych gości radzieckich: Michała Popawę — wybitnego scenarzystę filmowego, Walentyne Uszakową — przedstawicielkę najmłodszego pokolenia artystów filmowych i Siergieja Trofimowa — dyrektora rozpowszechniania filmów przy Ministerstwie Kultury ZSRR, serdecznie witała delegacja z Białegostoku.



Po spotkaniu z mieszkańcami Białegostoku w kinie „Pokój”, goście radzieccy przeszli do Klubu Międzynarodowej Prasy i Książki.

Michał Popawa opowiadał białostoczanom o swych wędrówkach po Albani i o pracy nad scenariuszem do filmu „Skanderbeg”.

W czasie spotkania gościom radzieckim zostały wręczone pamiątkowe podarunki wykonane na Kurpiach, w Hajnówce i Białowieży.



Spotkanie w Klubie MPiK przebiegło w niezwykle serdecznej atmosferze. Czytelnia z trudem mogła pomieścić miłośników i przyjaciół radzieckiego filmu. Jak widać ze zdjęcia — zajęte były nie tylko miejsca siedzące, ale i... stojące.

Dlatego nie dziwnego, że okrzyki na cześć przyjaźni polsko — radzieckiej były głośnie i gorące, a brawa długie i mocne. (i-r)

Fot. „Gazeta” — Z. Fiedorowicz

Listy pisane wierszem

W listach nadesłanych do redakcji czytelnicy nasi piszą o najważniejszych sprawach, którymi żyje cały kraj. Duma i radość z uzyskanych osiągnięć, mądra, gospodarska troska o pomyślność dni nadchodzących — o to, by jeszcze szybciej rosło bogactwo naszej Ojczyzny i dobrobyt narodu — to stałe przewijające się tematy, którymi czytelnicy dzielą się z redakcją swej gazety.

O pięknie trudnej, lecz fakcie zaszczytnej i radosnej codziennej pracy robotnika i chłopca, o urokach naszego kraju, o miłości do ziemi ojczystej — wielu czytelników opowiada wierszem.

Partia i Związek Młodzieży Polskiej wawrony chłopców i dziewcząt do walki z odłogami, by większe plony dawały nasze pola, by szybciej podnosił się dobrobyt mas pracujących.

Nasto nowe raucifa nam partia

— Trzeba iść i zorać ugory.

Trzeba iść, iść do celu uparcie.

By zadanie wykonać z honorem.

— pisze w swym wierszu, zatytułowanym „Pionierzy naprzód” ob. Leon Mojsiejuk z Hajnówki.

Apel partii i ZMP trafił do wielu młodych serc. Setki chłopców i dziewcząt z fabryk i biur pojechało na teren wielkiej bitwy, by dosiąść rumaków ze stali.

Sanki polem traktor wesoty.

Czarne skiby jak tałe kołysa

Bezkras ziemi rozległej wokół

Pieśń motoru rozumie i słyszy.

Traktorzysto! Uśmiechnij się szczerze!

Dziś Ty jesteś żołnierzem pokoju.

W Ciebie chłopka zgarbiona chce wierzyć:

Ze wyorzesz jej szczęście wśród znoju.

— pisze dalej ob. Mojsiejuk w wierszu pt. „Traktorzysta”

Spójrz na ziemię skropioną krwią ojcow.

Tyle razy dębana sochami!

Ja odrodziłam na nowo w swej arce.

By dla szczęścia została zasiana.

Traktorzysto, do góry wznies głowę!

Twojej dumie dziś stało się zadość:

Życie stare Ty orzesz na nowo.

W sercach siejesz i szczęście i radość.

Eugeniusz Choćko w prostych słowach mówi o pięknie ojczystego kraju w wierszu lirycznym „Grusza”.

Bożnie samotnie grusza wśród pola

Wkrąg obrośnięta tytem.

Patrzy jak zmienia się chłopaka dola.

Jak płyną dni pracowita.

I tylko kłosa złotem szeleszczą

Przecudną pieśń urodzaju.

Kłosa to wkrótce ludziom obwieszcza

Bogactwo mojego kraju.

A gdy się trud nasz stanie faktem.

W pogodny popołudnia czas

pójdziemy ufnie znanym traktem.

który do domu wiedzie nas.

— pisze Anna Boćkowska z Białegostoku.

Po drodze kupię naręcs kwiatów.

Sprzedawca w górę wzniesie brzo!

Wiem: lubisz chabry i bławaty.

sama ci dziś otworzą drzwi.

Opowiem ci o swoich troskach...

lub chcesz? — przyniosę wierszy tom.

Albo skoczmy prosto z mostu

na kołyszący marzeń prom.

Wycsarujemy obraz miasta

trochę pośpiesznie i na gwałt

Czerwienią gmachów będzie wzrastaa.

tielenia kursów szybkich aut

Potęgnam ciebie z dioną w dion.

saniam wieczorny spłynie cieś

i wśród ogrodów ciepłej wond

pomyślę: znów przeminał dzień.

Na półkach z książkami

WOLNICA

SYN ubogiego chłopca, Fiodor Gładkow, należy do najwybitniejszych pisarzy radzieckich starszego pokolenia. Pracował w ciągu wielu lat jako nauczyciel wiejski, brał udział w ruchu rewolucyjnym za czasów carskich, od 1920 r. należy do Partii Komunistycznej. Jego powieści „Cement” i „Energia”, poświęcone twórczej pracy ludzi radzieckich w pierwszym okresie budownictwa socjalistycznego, cieszą się wielkim uznaniem na całym świecie. W ostatnich latach wydał Gładkow wyróżnione Nagrodą Stalinowską „Opowieść o dzieciństwie” i „Wolnicę”. Powieści te, dające szeroki obraz życia chłopów rosyjskich na przełomie XIX i XX wieku, łączą się ze sobą tematycznie, stanowiąc pierwsze części trylogii.

Treścią „Wolnicy” jest wędrówka biedoty wiejskiej w poszukiwaniu pracy i za robku. Ludność guberni nadwołżańskich, nękana stałe klęskami suszy, nieurodzaju i głodu, szukała ratunku w masowych wędrówkach do większych miast, gdzie istniały możliwości zarobkowe w przedsiębiorstwach przemysłowych różnego rodzaju. Ten system sezonowej emigracji nazywano „wolnicą”. Człowiek wiejski wzywał się bowiem na pewien czas spod władzy obszarników i kulactwa, z jarzma ciemnoty, fanatyzmu i patriarchalnych przesądów — i w kolektywie robotniczym zdobywał pewną wolność osobistą. Ale od tej „wolnicy” do wolności pełnej i prawdziwej było jeszcze bardzo daleko, a na jej nadejście wypadało czekać długie lata.

Powieść Gładkowa opowiada o robotnikach, pracujących na tzw. watagach, czyli w przedsiębiorstwach rybnych w pobliżu Astrachania. Niesłychany wysiłek ludzkiej pracy, straszliwe warunki bytowania, samowola i zdzierstwo urzędników i nadzorców — wszystko to nadaje życiu robotników pigno niemal katorżnicze i upodabnia tę „wolnicę” do niewoli.

Alle rozległy się już wśród ludu pracującego pomruki sprawiedliwego buntu i protestu przeciwko okrutnym warunkom egzystencji, przeciwko władzy kapitalistów, popów i policjantów.

Na stronkach powieści Gładkova znajdziemy wiele epizodów obrazujących bunt, strajki i wystąpienia „watażnej” załogi, podejmowane pod kierownictwem najbardziej świadomych i najdzielniejszych jej członków. W tej trudnej walce hartuje się, dojrzewa i umacnia siła

kolektywu, przeobrażając nawet najbardziej biernych i potulnych w mężnych i zdecydowanych bojowników sprawy robotniczej.

W życiu robotników „przemysłów rybnych”, ukazanych tak szeroko i wszechstronnie przez Gładkova, bez porównania więcej jest troski, smutków i gorczy niż skromnej i najprostszej radości. Toteż — zgodnie z tą dawną prawdą życia — nie brak w „Wolnicy” barw ciemnych i ponurych, nie brak ludzkiej udręki, bólu i cierpienia. A jednak nie zamykamy tej świetnej książki z uczuciem pesymizmu i przeczucia. Dzieje się tak dlatego, że wielki talent autorski potrafił ukazać i podkreślić w powieści to, co było w tamtych latach zapowiedzią lepszej przyszłości — przyszłości, która październikowym gromem raz na zawsze strząsnęła okowy i więzienia caratu.

„Wolnica” (podobnie jak „Opowieść o dzieciństwie”) ma charakter autobiograficzny. Gładkow snuje narrację ustami 10-letniego Fieduszy, syna jednej z sezonowych robotnic, a tożsamość imion opowiadaacza i autora nie jest przypadkiem. Sprawy, fakty, zdarzenia ukazane są tak, jak przyjmowały je oczy i świadomość wiejskiego chłopca. Fiedusza jest rozumny, prawdomówny, ambitym dzieckiem, toteż rzeczy przezeń widziane, słyszone i opowiedziane nie tracą kształów prawdziwych, zachowują pełnię życiowego sensu i wyrazu.

Wśród wielu charakterystycznych, dokładnie zarysowanych postaci kobiecych jest w „Wolnicy” jedna, której choć parę słów poświęcić tu należy. To matka Fieduszy — Nasia, zwykła biedna chłopka z saratowskiej wsi, tyranizowana przez teścia i niekochanego męża, upodlegzona w swej godności ludzkiej i kobiecej pod brzemieniem odwiecznych przesądów społeczności wiejskiej. Pracując w kolektywie Nasia — pod wpływem otoczenia — rozprostowuje powoli uległe zgłęb grzbiet, podnosi oczy ku słońcu i wolności, staje się śmiałą bojowniczką o prawa własne i towarzyszy pracy.

„Wolnica” Gładkova jest wybitnym i wszechstronnym osiągnięciem literackim, które wejdzie niewątpliwie do „żelaznego funduszu” beletrystyki radzieckiej.

BOLESŁAW DUDZINSKI

*) Fiodor Gładkow „Wolnica”. Tłumaczyła z jęz. rosyjskiego Helena Mankiewicz-Szanławska. Warszawa. „Czytelnik”. 1953 r. Str. 498

Z przeszłości Białostoczczyzny

Kurpie pod rządami „Chjeno - Piasta”

PRAWIE półtora roku siedzieli w więzieniu aresztowani Kurpie czekając na rozprawę sądową. W międzyczasie władze dokonały szeregu posunięć mających na celu rozładowanie wciąż napiętej sytuacji w powiecie kolneńskim. Początkowo stosować ulgi podatkowe w stosunku do niektórych, bardziej chwiejnych chłopów, aby w ten sposób wprowadzić rozdział w gromadzie i podważyć autorytet ludzi myślących bardziej postępowo.

Siedzących w więzieniu w Łomży Kurpiów drażniono w wyrafinowany sposób, by tylko zmusić ich do przyznania się do winy. Wywierał na nich presję sędzia śledczy i prokurator. Na nic się jednak zdały tortury, nic nie potrafiło złamać twardej kurpiowskiej charakterów. A gdy już przebrała się miarka, aresztowani rozpoczęli głodówkę protestacyjną, która trwała 6 dni i została przerwana na skutek obietnicy naczelnika więzienia, że dadzą aresztowanym spokój do samej rozprawy sądowej.)

Rozprawa sądowa przeciwko 18 chłopom kurpiowskim, oskarżonym o organizowanie marszu chłopów na Kolno toczyła się przez dwa dni. Na rozprawę przybyła wielka liczba Kurpiów, lecz z braku miejsca nie wszyscy mogli dostać się na salę rozpraw. Kilkuś ludzi czekało więc na rynku (przed sądem policja rozganiała ludzi) i tu czekali na wieści z sali rozpraw. Oskarżonych bronił adwokat Szumański i 40 świadków obrony. Cała rozprawa była jednym pasmem oskarżeń chjeno-piastowskiego reżimu, wiernego lokaja kapitali-

stów i obszarników. Adwokat Szumański przedstawił bunt Kurpiów jako akt samoobrony maltretowanych przez władzę chłopów. „Jest... znane przysłowie — mówił Szumański — odnoszące się do celności strzelców — puszczańskich. Strzela jak Kurp. Gdyby więc chłop kurpiowski wszczął pierwszy bunt, nie sprowokowany przez niehumanitarne obchodzenie się z nim — od jego celnego oka padłby nie jeden granatowy stróż porządku. Stało się natomiast wręcz przeciwnie.”)

„Zeznania przedstawicieli policji budziły zdumienie przez swą sprzeczność w ustalaniu najważniejszych momentów sprawy. Rewelacyjne zeznania złożył jedynie posterunkowy Dybkowski, który po sprowadzeniu go pod przymusem na sprawę oświadczył, iż skoro już składał przysięgę, musi zeznać całkowicie prawdę. Przyznał więc, że przemilił w śledztwie o tym, że policja biła oskarżonych zaraz po aresztowaniu i na rynku w Kolnie po sprowadzeniu ich tam skutych w kajdany. W końcu świadek stwierdził, że Kurp Malinowski, który podczas strzelaniny na szosie został postrelony w brzuch przez jednego z policjantów i leżąc w rowie wzywał ratunku, przez tychże policjantów w obecności świadka został „dobity kołbami, żeby się dłużej nie męczył.”)

Na wszystkie pytania sądu chłopci oświadczyli, że jedynie bronili się przed szykanami urzędników gminnych i policji, a do Kolna szli, by się jedynie upomnieć o swe prawa. „Policjanci pierwsi zaczęli łamać prawo — oświadczył jeden ze świadków, — wyrzynając płotno z krosien naszych kołb i bijąc niewinnych ludzi, a myśmy chcieli tylko upomnieć się o swe prawo.”)

Trudno było sądom udowodnić oskarżonym winę, z drugiej zaś strony całkowite ułewnienie ich byłoby oskarżeniem władzy chjeno i piastowskiej o brutalne łamanie prawa. Dlatego też sąd wymierzył oskarżonym wyroki po 2 do 6 miesięcy zaliczając areszt przewencyjny. Wszyscy oskarżeni zostali po rozprawie zwolnieni.

Wyciągnięto też odpowiednie „konsekwencje” w stosunku do starosty Brzeczka i policjanta — mordery. Brzeczka został „za karę” przeniesiony na równorzędne stanowisko do Sochaczewa, a policjant otrzymał awans i nagrodę pieniężną. Chjeno - piastowskiej sprawiedliwość stało się zadość.

Nie był to jednak ostatni bunt kurpiowskich chłopów — Kurpie przez cały międzywojenny okres stanowiili dla wszystkich burżuazyjnych, a później faszystowskich rządów twardy orzech do zgryzienia. Żaden jednak „bunt” Kurpiów, nawet w czasie słynnych strajków chłopów w roku 1936 nie dorównał masowości buntowi z 1924 r.

Uciekając przed hitlerowcami, sanacyjni władcy nie ośmielili poinformować swych hitlerowskich kolegów po fachu o niebezpiecznych Kurpiach — buntownikach. Niewiele też pozostało dziś przy życiu ówczesnych kurpiowskich aktywistów — większość z nich została wymordowana przez hitlerowskich oprawców.

Walki Kurpiów nie poszły na marne. Synowie i wnuki chłopów kurpiowskich pomordowanych przez granatową policję i hitlerowskich zbirów, doczekali chwili, gdy i na Kurpiach zapanowała sprawiedliwość społeczna. Zniknęły obszarńskie majątki, ziemia dziedziców stała się własnością pracujących chłopów, Kurpiom nie grozi już głód i niedza,

Wielu z nich osiedliło się na Ziemiach Odzyskanych, tysiące pracuje w socjalistycznym przemyśle, znikli ze wsi kurpiowskich analfabetyzm — przed Kurpiami, jak przed całym polskim chłopstwem pracującym, stanęły wspaniałe perspektywy rozwoju gospodarczego i kulturalnego, rozwoju materialnego jedynie w warunkach władzy ludowej, systematycznie ograniczającej i znoszącej wszelkie możliwości wyzysku.

Wielu kurpiowskich spadkobierców tradycji walki z burżuazyjnym ustrojem ucisku i wyzysku walczą dziś w szeregach Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej o lepsze jutro polskich mas pracujących, o szybkie zbudowanie socjalizmu. Systematycznie rozwija się dziś w powiecie kolneńskim spółdzielczość produkcyjna, a wspomnienia bohaterskich walk chłopów kolneńskich z międzywojennymi rządami bezprawia i terroru mobilizują wieś kolneńską do czynu i w wyniku kolneńscy chłopci pracujący coraz bardziej poczynają przodować w państwie socjalistycznym wykonywaniu przed terminem swych obowiązków wobec własnego państwa ludowego, umacniając tym samym fundamenty wywalczoną go przez polskie masy pracujące ustroju wolnego od ucisku człowieka przez człowieka.

HENRYK ORZELSKI

1) „Pod rządami bezprawia i terroru” — Książka i Wiedza, Warszawa 1952.

2) Aresztowanych było 40, lecz przeciwko 22 śledztwo zostało umorzone, gdyż prokurator mimo najszerszych chęci nie zdołał doszukać się nawet cienia winy.

3) Patrz H. Syska — „Nad błękitną moją Narutą”.

4) „Wyzwolenie” — wrzesień 1925 r.

5) Porównaj: S. Pawlata — „Wieś białostocka w walce z ustrojem burżuazyjnym”.

O naiwnych, nieuświadomionych i uczniach „prof. Wilczura”

„Ob. J. I. była leczona przez księdza z Leopoldowa na epilepsję — mieloną kością udową „cielecia do dwóch lat”. Gdy stan jej pogorszył się, H. z Krasnego Stawu leczył ją „spacerem po roście na czczo”, a gdy i ta kuracja zawiodła — zaczęły ją leczyć babki z rodzinnej wioski, wsadzając chorą do pieca po wyjęciu chleba. Ponieważ wszystkie sposoby leczenia znachorów zawiodły, chora trafiła do szpitala w bardzo ciężkim stanie”.

Czy sądzić, że to jakieś odległe wspomnienie, wyjątek ze starej kroniki? Nie, to jest fragment relacji doktora Bałasza, kierownika wiejskiego ośrodka zdrowia w Siedliszkach (woj. lubelskie), który w swej praktyce niejednokrotnie spotkał się ze straszliwymi skutkami działalności znachorskiej.

Do niejednego szpitala w naszym kraju trafiają od czasu do czasu ofiary „kuracji” przeprowadzonych według zaleceń różnych „cudotwórców”. W kartotece Instytutu Onkologii w Warszawie znaleźć można niejedno oskarżenie szarlatanów do praktyk znachorów. Wielu bowiem beznadziejnie lub ciężko chorych na raka zgłaszało się tam po pomoc po przeprowadzeniu „kuracji” u znachorów, którzy raka „leczili” herbą, kąpielą w wywarze z siana, lub okładami z liści łopianu. Wiele z tych ludzi mogło być uratowanych, gdyby nie wpadli w macki oszustwa, gdyby w porę poddali się opiece lekarskiej.

Z kart powieści, z „Pamiętników lekarzy”, z opowiadań starych ludzi, z innych dokumentów przemawia do nas świat znachorów i babek, świat staruch i cudotwórców, którzy przez długie lata bezkarnie panoszyli się po wsiach i miasteczkach. Jedni leczyli zamawianiem chorób, inni mieli na wszelkie dolegliwości te same zioła i maści. Jedni przeganiali choroby z dziecka wraz z jego duszą w rozpalonym piecu chlebowym, inni krwią żabią i zajęczym skokiem usmiędzali wszelkie bóle. Jedni „babki” przy porodach brudnymi paluchami odbierały dziecko narażając matkę i noworodka na zakażenie i śmierć, inne leczyły błonię u dzieci każąc im łykać bazię wierzbową. A wszyscy ci „uzdrowiacze”, znachorzy, cudotwórcy dla swych praktyk mieli oparcie w jednym: w ciemnocie ludu, w zabobonach i przesądach, w bezradności wobec nękających ludzi chorób.

Bujnie kwitło znachorstwo w przedwojennej Polsce. Wiele prawie że pozabawiona była pomocy lekarskiej. Nęda nie pozwalała biedakom wiejskim jeździć do pobliskiego miasteczka do lekarza, zwracali się więc do znachorów, którzy za grosze lub parę jaj udzieliłi porad, odczyniali uroki, rwali zęby, nastawiali kości.

A skutki? Wystarczy zajrzeć do roczników statystycznych. Kraj nasz był rekordy śmiertelności wśród dzieci; gruźlica, kiła i inne choroby zakaźne zbierały na wsi bogate żniwo. W wielu wsiach, jak np. w znanej z powieści Kurka wsi Naprawa lekarz pojawiał się tylko, by wypisać świadectwo zgonu.

Zywi byli w mocy niebios i znachorów.

Nie ma w Polsce Ludowej miejsca dla znachorów, „babek” i innych tego rodzaju oszustów, posiadających rzekomo moc uzdrawiania ludzi. Tak samo jak nie ma miejsca dla ciemnoty i zacofania. Ciemnotę wypiera z naszej wsi oświata, nad zdrowiem ludności czuwa coraz lepiej, coraz bardziej rozwijająca się nasza służba zdrowia.

Z każdym rokiem wzrasta sieć ośrodków zdrowia w

miastach i na wsi, z każdym rokiem nasze kadry lekarskie, feldcerskie i pielęgniarzkie wzbogacają się o tysiące nowych wysokokwalifikowanych pracowników. Do tych wsi, gdzie nie ma stałych ośrodków zdrowia docierają ambulansy, ekipy lekarskie, pomagając ludności wiejskiej zwalczać choroby i zapobiegać im. Sieć izb porodowych i punktów położniczych zbliża się już do liczby 3500. Lekarz, feldcer, położna i pielęgniarzka przestali być na wsi rzadkimi gośćmi, zrosili się oni z dzisiejszą wsią mocno, stali się bojownikami czuwającymi nad zdrowiem jej ludności.

A jednak wciąż się styśzy, że po wsiach i nie tylko wsiach grasują różni znachorzy, nastawiacze kości, babki itp. oszuści i wydrwigrosze, żerujący na naiwności ludzkiej, na zacofaniu. Niektórzy z nich potrafili nawet tak sprytnie się urządzać, że mit o ich cudownych metodach leczenia rozchodził się po okolicy z szybkością błyskawicy, co w efekcie ścigało do nich całe pielgrzymki chorych. Znana była działalność „lekarza” księdza-szarlatana z Leopoldowa, niejakiego Figliarza z Choblenic (pow. Wolsztyn) i innych znachorów, którzy wyłudzały od ludzi pieniądze. Nie tylko nie leczyli, ale przeważnie przyspieszali swymi praktykami rozwój choroby, powodowali kalectwo lub jakże często śmierć.

Energiczna interwencja naszych władz ukróciła działalność tych aferzystów. Niemniej jednak jeszcze dziś bezkarnie po wsiach i miastach hula znaczna liczba mniejszego kalibru znachorów i „babek”, jeszcze dziś zdarza się, że do porodu wzywa się „babkę” zamiast акушерki, a chorego leczy się według recept domorosłego „doctora”.

Jeszcze wciąż co bezczelniejszy oszuści stroją się w szaty „uczonych”, którzy zgłębili tajemną wiedzę i dzięki niej potrafią uzdrawiać ludzi. Oto np. taki Kosowski reklamujący się jako „lekarz-masażysta — dr Li, uczeń prof. Wilczura” (prof. Wilczur — postać znachora z powieści Dołegi-Mostowicza — przyp. red.). Do niedawna grasował on w woj. warszawskim, a gdy poczuł, że grunt mu się pali pod nogami przeniósł się — jak podało pismo „Służba Zdrowia” — w Białostockie. Aferzysta

ma sprytną metodę zdobywania popularności: angażuje młodą dziewczynę na „sekretną”, której zadaniem jest sporządzenie większej ilości reklamowych karteczek, anonisujących jego przybycie. Następnie kilku dobrze opłacanych wyrostków roznosi po okolicy te kartki i rozpowiada równocześnie o wypadkach cudownego wyleczenia wielu cierpiących. Ludzie się schodzą, a „cudotwórca”, po stwierdzeniu u pacjentów kilkukrotnego zasztywnienia chorób (fantazji mu nie brak, zmyśla choroby o jakich nikomu się nie śniło — oto ich nazwy: brygita, edena), za słoną opłatą wszystkim „ordynuje” tę samą maść i ziółka.

Pomysłowość znachorów w oszukiwaniu ludzi jest nieograniczona, różnych mają sposobów, by przyciągnąć do siebie ludzi, by wyłudzić z nich pieniądze. Ale jedno ich łączy: czując wobec wzrastającej opieki nad służbą zdrowia nad ludnością, wobec wzrostu uświadomienia mas, że coraz trudniej uprawiać im swój proceder, robią wszystko co w ich mocy, by podważyć zaufanie ludności do lekarzy i innych pracowników służby zdrowia.

Walka ze znachorstwem, podjęta przez nasz aparat służby zdrowia, przybiera z każdym miesiącem na sile. Znaczna część tych oszustów została już ukarana, przeciw wielu toczy się dochodzenie. Jednakże nie wyteplimy ich do końca, póki organizacje masowe, jak Liga Kobiet, ZSCH, póki nauczycielstwo i inteligencja wiejska nie włączy się do akcji zwalczania tych pasożytów społecznych, nie przystąpią energicznie do demaskowania ich i uświadamiania ludności o ich szkodliwości. Zerwać trzeba z tolerancją niektórych organów władz terenowych, przymykających oczy na przejawy znachorskiej działalności, poważnie utrudniającej naszą walkę o podniesienie zdrowotności ludności. Poprzez szerzenie oświaty sanitarniej, poprzez demaskowanie oszukiwaczy i niebezpiecznych praktyk znachorów i „cudotwórców”, tę pozostałość ustroju ciemnoty i nędzy.

M. MALINOWSKA

Tajemnica ziemniaczanej bulwy

Na olbrzymiej przestrzeni Ameryki Południowej, od Meksyku aż do Ziemi Ognistej, spotykamy wielką ilość roślin podobnych do naszego ziemniaka. Te rośliny zwane „indyjskim ziemniakiem” były od dawna jądane przez miejscową ludność. Ale pradziadkiem naszego ziemniaka jest dziki i półdziki ziemniak z południowego Chile i Peru. Przywieziono ziemniaki po raz pierwszy do Europy w połowie XVI w. Sadzono je wówczas tylko w ogrodach botanicznych.

Nazwane „czarcim jabłkiem”

Historia przybysza z Ameryki, który dziś jest, tak jak chleb, codziennym naszym pożywieniem była długa i ciekawa. Z ogrodów botanicznych ziemniak po pewnym czasie trafił na dwór królewski i tu zaspokajał wybredne żołądki magnatów.

Dopiero w 250 lat potem zaczęto wprowadzać ziemniaki do uprawy. Ale nie poszło to wcale tak łatwo. Chociaż ludzie światli szybko ocenili wszechstronną użyteczność tej rośliny — ciemnota ówczesnego społeczeństwa, podsycona przez zacofane duchowieństwo, które rozpowszechniało pogląd, że jedzenie ziemniaków jest grzechem, u trudniła wprowadzenie ich do uprawy.

W Prusach zmuszano ludzi do sadzenia ziemniaków przy pomocy wojska. A w Rosji wybuchły „bunt” ziemniaczany. Chłopi krwawo występowali przeciwko „czarcim jabłkom”, nie chcieli jeść „owoców, które rosły pod ziemią”. W Polsce również z wielkim trudem zdobywał sobie ziemniak miejsce wśród roślin uprawnych.

Jeden z najstarszych przyrodników z końca XVIII wieku, ks. Kluk, autor „Dykcjonarza roślinnego”, pisał: „Chciano ziemniaki oczernić, lecz Towarzystwo Lekarskie w Paryżu wystawno wyrokiem, że są dobrem, zdrowym, nie tylko nie szkodliwym pożywieniem, sławę im przywróciło”. Ks. Kluk tłumaczył dalej ówczesnym, że „żadna roślina nie zasłużyła sobie na to, aby tak w Europie powszechnie była przyjęta i rozmnażana dla wielorakich użyteczności swoich”, jak właśnie ziemniak.

Wprowadzenie ziemniaka do uprawy natrafiało także



(CAP — fot. Jarochowski)

na pewne trudności gospodarcze. W ówczesnym płodozmianie trójpolowym nie było miejsca na okopowe.

Ziemniak jednak zwyciężył, dziś jest powszechnie uprawiany, jest jednym z podstawowych środków pożywczych i cennym surowcem dla przemysłu.

Przeciętny skład chemiczny ziemniaka to 70–80 proc. wody, 15–25 proc. węglowodanów, 1–2 proc. białnika, 1,4–3,1 proc. związków azotowych, 0,1 proc. tłuszczu. Sok ziemniaczany zawiera również witaminę C. O wartości ziemniaków decyduje w głównej mierze zawartość węglowodanów w postaci skrobi. Dlatego przy produkcji ziemniaka przemysłowego zwraca się uwagę nie tylko na wysoką wydajność z hektara, ale również na dużą zawartość skrobi i na jednolitość odmiany.

W krainie ziemniaka

Kraj nasz posiada najlepsze w Europie warunki do hodowli tej rośliny. Gleba i klimat sprzyjają jej uprawie i hodowli.

Przed wojną zaledwie 2 proc. ogólnych zbiorów szło na przerob przemysłowy. Po została część spożywana. Ziemniak był wtedy jedynym, najtańszym pożywieniem, na jakie mogli sobie pozwolić bezrobotni w mieście i większość ludności wsi. Często w okresie przednówka i on stał się luksusem, bo chociaż uprawiano ziemniaki na dużych przestrzeniach — plony były niskie.

Obecnie w światowej produkcji ziemniaka zajmujemy drugie miejsce po Związku Radzieckim. Wydawałoby się, że uprawiamy go w dostatecznej ilości. A jednak, pomimo że zmniejszyło się spożycie ziemniaka przez ludność — gdy został on wyparty przez inne wartościowe artykuły spożywcze — nie jesteśmy w stanie zaspokoić wciąż wzrastających potrzeb przemysłu na ten surowiec. Ziemniak bowiem jest niezastąpiony przy wytwarzaniu wielu artykułów przemysłowych.

Alkohol to nie tylko wódka

Spirytus znany był już w starożytności. W prymitywny sposób destylowano wino, otrzymując spirytus o mocy dochodzącej do 50 proc. Dopiero jednak w drugiej połowie XVIII wieku rozpoczęto na szeroką skalę produkcję spirytusu w gorzelniach ziemniaczanych.

Do celów gorzelniczych używa się odmian ziemniaków, które zawierają więcej niż 15 proc. skrobi. Otrzymany z tych ziemniaków krochmal przerabia się na cukier, który za pośrednictwem grzybków drożdży zmienia się na alkohol etylowy.

A wiele naszych fabryk nie mogłoby pracować bez spirytusu. Oto np. produkujemy olbrzymią ilość najróżnorodniejszych wyrobów gumowych z kauczuku syntetycznego. A przy jego wytworzeniu spirytus jest niezbędny. Również przemysł perfumeryjny i farmaceutyczny wiele zawdzięcza ziemniakom.

Ziemniak jest słodki...

Nikt z nas nie je surowych ziemniaków, nie mają one

żadnego smaku. Na próżno w nich doszukiwalibyśmy się np. słodczy. A jednak... Właśnie bulwa ziemniaczana jest głównym surowcem do wyrobu syropu cukierniczego i cukru gronowego. Ziemniak jest słodki, zawiera przeciętnie od 15–25 proc. węglowodanów. Lecz otrzymanie syropu nie jest sprawą łatwą. Zajmuje się tym specjalna dziedzina gospodarki — krochmalnictwo.

Krochmal ma duże zastosowanie w przemyśle spożywczym. Dzięki niemu otrzymujemy niezbędne w naszej kuchni przyprawy i zupy. Dzieci nasze zjadają się specjalnego gatunku kasza, tzw. sago lub polską tapiokę, wyrabianą z ziemniaków. Gdyby nie bulwa ziemniaczana, nie jedlibyśmy smacznej mieszanki czekoladowej, ani pysznych herbatników — albertów.

Produkty uboczne — cennym skarbem dla rolnika

Przy produkcji krochmalu tona ziemniaków daje przeciętnie do 200 kg krochmalu i 750 kg świeżej pulpy, t.j. miazgi, która stanowi odpad fabrykacji. Pulpa posiada wielką wartość karmową.

W przemyśle gorzelniczym otrzymujemy, jako produkt uboczny, tzw. wywar, który posiada właściwości pobudzające apetyt u zwierząt. Pozwala to na skarmienie wraz z nim takich produktów gospodarstwa rolnego, jak plewy, siewka, mniej wartościowe siano. Przy tym karmiony wywarem inwentarz zwiększa produkcję nawozu. W ten sposób składniki mineralne, które ziemniak pobiera z gleby, wracają do niej z powrotem.

Ziemniak

nie jest wymagający

Mało mamy takich roślin, które są tak mało wymagające, jeśli chodzi o glebę i którym obojętne jest, jaka roślina przed nią rośnie. Jednak każdy gatunek gleby wymaga przy uprawie ziemniaka innej pielęgnacji i innych zabiegów agrotechnicznych. A zawsze do sadzenia trzeba używać odmian zdrowych i wiodomego pochodzenia.

Niestety, jakże często jeszcze rolnicy nie troszczą się o nawożenie, nie stosują zabiegów pielęgnacyjnych, a do sadzenia używają byle jakich odmian. Nie dziwnego, że uzyskują niskie plony.

A oto w istniejącej od 1953 r. spółdzielni produkcyjnej w gromadzie Mszano pow. brodnicki, gdzie zwracano uwagę na dobre sadzenie, odpowiednio nawożono glebę, stosowano uprawę krzyżowo-gniazdową — poszczególne krzaki wydały po 2 do 3 kilogramów dorodnych kłębów, a plon stwierdzony komisyjnie w przeliczeniu na hektar wyniósł 770 kwintali kłębów, o zawartości 18,9 proc. skrobi.

Jest to jeszcze jednym dowodem, że ziemniak jest rośliną, która przy odpowiedniej uprawie i pielęgnowaniu może dać nawet rekordowe niespotykane dotychczas plony.

IRENA NIZIAŁKOWSKA

Od alchemii do sztucznych pierwiastków

Przemiany atomu

Mgr inż. O. Wołczek

Instytut Fizyki UW

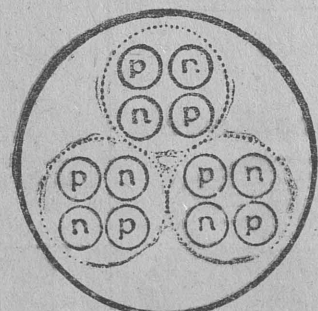
Gdy w jądrze atomowym znajdzie się za dużo neutronów lub protonów zaczyna ono ulegać przemianom. Te cząstki, których jest w jądrze zbyt wiele, rozpadają się. Z jądra wyrzucane są kawalczyki materii, a niekiedy wysiła ono promienie bardzo przenikliwe, podobne do promieni Roentgena. Rozpad błętnie tak długo aż w jądrze pozostanie trwała ilość protonów i neutronów. Rozpad ten nazywa się radioaktywnym, czyli promieniotwórczym.

Podczas przemian promieniotwórczych jądra atomowe ulegają przeobrażeniu. Jedne z nich przekształcają się w drugie, bo jednocześnie ulega zmianie ilość protonów. Metal uranu

przeobraża się po szeregu rozpadów w rad, ten zaś znów — ostatecznie w... ołów. Jak widzimy więc, przy przemianach promieniotwórczych jedne pierwiastki przekształcają się w inne. Trafiamy na ślad, za którym tropili alchemicy.

Nie ma w Polsce Ludowej miejsca dla znachorów, „babek” i innych tego rodzaju oszustów, posiadających rzekomo moc uzdrawiania ludzi. Tak samo jak nie ma miejsca dla ciemnoty i zacofania. Ciemnotę wypiera z naszej wsi oświata, nad zdrowiem ludności czuwa coraz lepiej, coraz bardziej rozwijająca się nasza służba zdrowia.

Z każdym rokiem wzrasta sieć ośrodków zdrowia w



Protony i neutrony już wewnątrz jądra mogą grupować się w cząstki alfa.

Nie wybiegajmy jednak zbyt daleko naprzód. Cofnijmy się raczej o lat przeszło 50. Przemieńmy się do XIX-wiecznego Paryża, do owej zaciekawiającej szopy, w której Maria Skłodowska-Curie i jej mąż Piotr pracowali nad wykrytymi przez siebie przemianami radioaktywnymi. Oni byli pionierami — odkrywca — zjawiska promieniotwórczości. Oni wykryli 2 radioaktywne, nieznane przedtem pierwiastki — rad i polon.

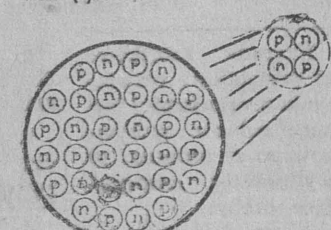
Ich następcy znaleźli dalsze pierwiastki promieniotwórcze. Zaczęto też dowodnie badać cząstki wyrzucane z rozpadających się jąder,

Okazało się wtedy, że niektóre ciężkie jądra, np. radu czy uranu, wyrzucają zespoły złożone z dwóch protonów i 2 neutronów — zwane cząstkami alfa (rys. 1).

Inne jądra wypromiowują elektrony, takie same elektrony, jakie krążą dookoła jąder.

Skąd się biorą cząstki alfa i elektrony wyrzucane z jąder? Jeżeli chodzi o pierwsze, to okazało się, że protony i neutrony już wewnątrz jąder mogą grupować się w cząstki alfa (rys. 2).

A elektrony? Nie ma ich, jak wiemy, w jądrach w stanie wolnym, powstają one tam natomist z... nadmiarowych neutronów. Neutron rozpada się wtedy na proton (jądro miało za wiele neutronów a za mało protonów, ubywa więc neutron a przybywa proton) i na elektron (rys. 3).



Niektóre ciężkie jądra promieniotwórcze wyrzucają cząstki alfa — składające się z 2 protonów (p) i 2 neutronów (n).

POCHODNIA POKOJU

(Dokończenie)

— Wielu z nich umarło na skutek pęknięcia serca, setki zostały kalekami. Ale to nic nie obchodzi panów Pattonów i Gibsonów. Im potrzebne są dolary. A oprócz dolarów chcą między innymi przez sport rozbić ruch obrońców pokoju. Chcą nowej wojny, aby zapełnić swe kieszenie złotem.

Lucjan zamilkł. Karol stał przy oknie. Zgarbił się i w tej chwili był bardzo podobny do swego ojca — starego dokera.

Już spokojnie Lucjan mówił dalej.

— Możesz postępować jak chcesz, lecz mnie przykro, że właśnie ja uczyłem ciebie lekkoatletyki, że pod moim okiem stałeś się jednym z najlepszych długodystansowców Francji. Nie mamy co więcej gadać. Cześć.

Karol zmieszał się. Czyż wczorajsze jego spotkanie z Gibsonem mogło tak zmienić stosunek Lucjana do niego. Lucjana, jego trenera i przyjaciela.

Wyszёл na ulicę. Deszcz mżył bez przerwy. Do wieczora Karol! rodził bez celu ulicami nie mogąc znaleźć sobie miejsca. Ciągłe powracał w myślach do rozmowy z Lucjanem. Wieczorem poszedł do portu.

W pobliżu morza było jeszcze bardziej ponuro i wilgotno. Na nabrzeżu mdo błyszczały lampy. W zmroku rysowały się smukłe linie masztów i kominów statków stojących w porcie. Gdzieś u wejścia do zatoki za molem pojeżdżały portowy dzwon. Karol podszedł do „Baltimore”. Z otwartego iluminatora słychać było śpiewające głosy, nad którymi górowały dźwięki akordeonu. Jakis podpiły amerykański marynarz grał rzewną, pełną beznadziejnej melodii piosenkę, tak samo beznadziejną jak ten martwy postój statku, nalożonego bronią w cudzym, francuskim porcie.

Do Karola podszedł jeden z wartujących dokerów i elektryczną latarką zaświecił mu w oczy. Potem złożył ręce w trąbkę i krzyknął w ciemność:

— Hej! Jan Corso! Do ciebie!

Po chwili przed Karolem wyrosła sylwetka ojca. Karol poznał go od razu po zgarbionych plecach, po sposobie chodzenia, po charakterystycznym skłonie głowy schowanej pod dokerskim kaptuszem. Poznałby ojca nawet wśród tysiącznej rzeszy tłumu.

— Dzień dobry — powitał go ojciec swoim niskim i lekko zachrypniętym głosem, a podchodząc do mokrego, granitowego parapeetu nabrzeża zapytał bez wstępu:

— Powiedz czy to prawda, żeś sprzedał się Amerykanom?

Amerykańska filantropia

CZASOPIŚMO amerykańskie „Atlantic” w każdym prawie numerze zamieszcza pod rzucającymi się w oczy nagłówkami ogłoszenia tzw. „Federacji ratowania dzieci”. Obok tych ogłoszeń, wywołujących do okazania pomocy dzieciom przez przysłanie kilku dolarów na adres federacji, zamieszcza się zdjęcia dzieci w łachmanach.

Jakkolwiek na pierwszy rzut oka wydać się to może wręcz paradoksalne, chodzi głównie o pomoc dla biednych dzieci w krajach, które bądź korzystają z „pomocy” amerykańskiej, bądź też są okupowane przez Amerykanów. Tak np. w dwóch ogłoszeniach mowa jest o głodujących dzieciach Grecji, a w innym — o biednych dzieciach japońskich, opuszczonych przez ojców — żołnierzy amerykańskich.

Pewne światło na tę „filantropijną” działalność rzucają informacje, zamieszczone na łamach prasy amerykańskiej. Tak np. po zbadaniu działalności rozmaitych towarzystw „dobroczynnych”, specjalna komisja zgromadzenia ustawodawczego stanu New York ustaliła, że wydają one co roku od Amerykanów około 100 milionów dolarów. Ustalono, że wielka organizacja „Fundusz pomocy dla inwalidów wojennych” zebrała w ciągu ostatnich trzech lat 21,4 miliona dolarów, z których ani jeden cent nie został użyty na właściwy cel: 97 proc. funduszy pochłonęły pobyty urzędników organizacji, reszta ugrzęzła w kieszeniach kwartarzy. Podobne oszustwa popełniała też „Liga korpusu piechoty morskiej” oraz organizacja, która przeprowadziła zbiórki na nieistniejący „Narodowy szpital antybakteryjny”.

W. KIEDROW

Karol zmieszał się. Skąd wiesz o tym? — A stąd! Ojciec rozwinął przed nim gazetę. Był to katolicki „La Croix”.

Karol spojrzął na gazetę i z prawej strony zobaczył swoje zdjęcie, a pod nim podpis: Karol Corso — uczestnik Biegu Atlantyckiego.

Jakżesz to? Przecież nie podpisał jeszcze kontraktu z Gibsonem. Więc dlatego Lucjan...

Deszcz moczył gazetę. Wśród ciszy słychać było skrzyknięcie kołyszących się tratw i plusk wody o burty „Baltimore”.

— „La Croix” postawił już na tobie krzyżyk — gorzko powiedział stary Corso. — A ja wszystkim opowiadałem, że mój Karol poniesie po ojczystym, normandz-



kim brzegu Pochodnię Pokoju. Jak ja się teraz ludziom na oczy pokażę. Powiedzą mi: twój Karol poniesie nie Pochodnię Pokoju, lecz pochodnię bomby, wojny.

Stary Corso odrzucił z głowy kaptuszon. Zbliżył swą twarz do twarzy syna.

— Pamiętaj: jeśli zwiążesz się z Yankami — wyrzeknę się ciebie. Takiego syna nie chcę. Ja, stary doker, wstydzę się. Czy rozumiesz? Wstyd!

Z tymi słowy znikł w ciemności tak niespodziewanie jak się pojawił.

— Ojciec! — krzyknął za nim Karol — to nieprawda!

Przed nim wyrósł wartujący doker.

— No! Zmłataj! Karol zauważył surową twarz wartownika, ścignięte usta i stanowcze oczy — zawrócił i poszedł wzdłuż nabrzeża.

Siedział przez miasto nie zważając na deszcz i wiatr, nie zdając sobie sprawy z tego, że przemokł do nitki.

Lucjan ma rację — myślał — i ojciec ma rację. Nie trzeba było nawet myśleć o podpisywaniu kontraktu z Gibsonem. Należało go wypędzić z domu.

Zatrzymał się przed oświetlonym gmachem poczty. Tej samej poczty, z której rano nadawał depesze do Magdaleny. Pchnął drzwi i wszedł do wewnątrz.

— Proszę o blankiet telegraficzny.

Urzędnik poczty współczująco spojrzął na niego i szybko podał mu żądany blankiet. Zziębnięta ręka z trudnością kaligrafowała słowa:

— Nie chcę mieć z wami nic

wspólnego. Stop. Karol Corso. Stop.

Rano Karol wyszedł na stację po Magdalene. Przyjechała zdenerwowana zastanawiając się całą drogę, dlaczego mąż wezwał ją do powrotu. Magdalena, mimo wzburzenia, wydawała się Karolowi jeszcze ładniejsza niż zwykle. Gdy wyszli ze stacji Karol wziął ją pod rękę i spytał:

— Powiedz mi Mag, który już raz nieuleś swój żaklet?

Zdziwiona podniosła na niego swe duże, niebieskie oczy.

— Dlaczego się pytasz?

— No proszę, cię, powiedz — nalegał.

Magdalena chwilę pomyślała i rzekła.

— Zdaje się, że drugi raz.

— Dokładnie wiedział!

— Kto?

— To nieważne kto, kochanie.

Sprawa jest tego rodzaju, chciałem się upewnić czy nie trudno będzie ci raz jeszcze przelocować swój żaklet?

Pewno, można będzie zrobić — nie nie rozumiejąc odpowiedzi Magdaleny.

Karol nie mówiąc słowa objął ją i mocno pocałował.

Wieczorem w niedzielę, gdy słońce skryło się za horyzontem, Karol Corso startował z głównego placu miasta do pierwszego etapu Sztafety Pokoju. Delegacja dokerów wręczyła mu pałeczkę sztafetową wyobrażającą płonącą żagiew. Karol wystartował. W tej samej chwili setki białych gołębi wypuszczone z rąk ludzi zebranych na placu wzbily się w powietrze.

Karol biegł lekko i radośnie, mocnym, długim krokiem, czując nadzwyczajne podniecenie i taki przypływ siły, jakiego jeszcze nie doświadczał w życiu. Biegł w dół — do morza. Biegł ojczystym, normandzkim brzegiem. Białe gołębie unosiły się nad jego głową. Zdawało się, że prowadzą go w tym sławnym biegu.

W ślad za biegaczem jechały osobowe i ciężarowe samochody, motocykle, rowery. Na samochodach jak żagle łopotały transparenty z napisami: „Pokój światu”, „Niech żyje pokój”, „Nigdy nie będziemy walczyć przeciwko Związkiowi Radzieckiemu”.

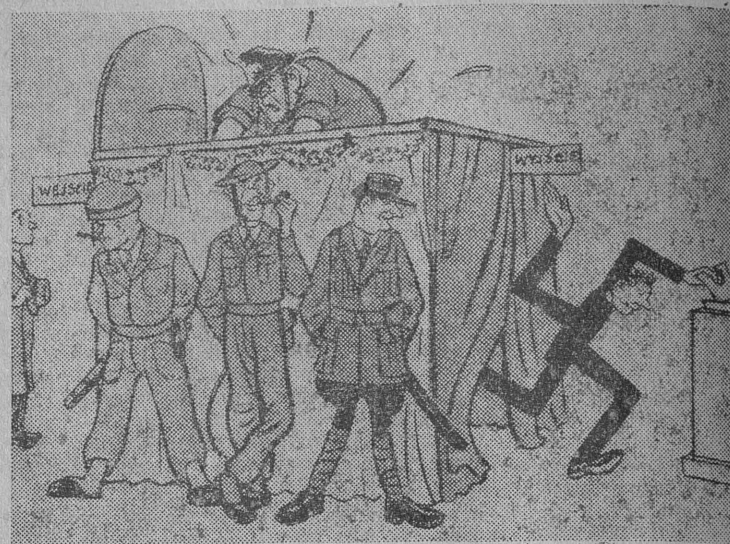
Karol wspaniale przebiegł swój dystans. Ustanowił nowy rekord kraju, lecz w tym dniu nikt o tym nie myślał. Najmniej ze wszystkich myślał o tym sam rekordzista.

Oddał on pałeczkę Sztafety Pokoju następnemu zawodnikowi, a ten poniosł ją dalej: do Caen, do Bajet, do Cherbourg, do przylądka de la Garde, do Sant Malo. Przeciągając z rąk do rąk Sztafeta Pokoju dażyła ciągle dalej i dalej, w dół wybrzeża atlantyckiego, przez Brest, Lorient, Sant Nazaire, La Rochelle, otaczając Francję od La Manche do Biskaj i aż do Pirenej.

Wszędzie, w miastach, w portach, w małych rybackich wioskach na spotkanie Sztafety wychodziła cała ludność: mężczyźni, kobiety, starcy i dzieci. Dla tysięcy prostych ludzi, ludzi dobrej woli, żarząca się pochodnia była nie gasnącym ogniem pokoju, symbolem walki przeciwko podżegaczom do nowej wojny.

(„Fiskultura i Sport”) T. A. BORKOWSKI

Piorem i OŁÓWKIEM



Tak by wyglądały „wolne i demokratyczne” wybory w Niemczech według projektów Dullesa i Edena. (rys. L. Haas — „Dikobraz”)

Rozmowa z kulakiem

...Choć — jak kum zaświadczyć może —

boqobojny żywot pędzę, wiedzę mi się coraz gorzej, coraz głębiej leżę w nędzę.

Cóż, że liczny mam Inwentarz, że jest siewnik i młocarnia? Nie znam nocy, dnia, ni święta, czarna rozpacz mnie ogarnia.

Zwłaszcza w smutne dni wrześniowe, w czas obowiązkowych dostaw, muszę suszyć sobie głowę... A to, panie, rzecz nieprosta!

Raz powiadasz: kiepska ziemia, to znów: polna mysz i stonka. Były słoty —! na przemian kłós wypalił się od słonka.

Ciek pracuje łbem bez przerwy, jakby znaleźć nowy wykret? A to, wie pan, szarpie nerwy, a to, wie pan, bardzo przykrel

Panu dobrze — pan miastowy i za tydzień stąd wyfrunie... Może pan się zastanowi i mi jakąś myśl podsunie?

Bowiem dusza we mnie czuła. Toteż panu wyznam szczerze: Bardzo często, jakim kulak, litość mnie nad sobą bierze!

HORACY SAFRIN

Sroci poczetnik



— Otrzymaliście już sześć wymówień. Jeśli spóźnicie się jeszcze raz — otrzymacie siódme... (rys. A. Kryłow — „Krokodil”)

SKORPION

Fraszki

SOCYZYSTE, PIERWSZY SORT!

Na wystawie wszystko cacy: Jabłka — cacy, gruszki — cacy, Sliwki, pomidory — cacy, W sklepie wszystko zaś inaczej. Jabłka jakieś potrzaskane, Gruszki już poprzebierane, Sliwki gniją masą zbitą, Pomidory... też do kitu. Często co na wierzchu ładne, Przy zbliżeniu jest szkaradne.



Tak majster Pepik wyobraża sobie przechodzenie ilości w jakość. (Hosteni. Albania)

Pokażcie język

Wlaż na polskiej mowy żagon Barbarzyński chwast paragon. Powtarzamy takie słowa. Jak na przykład: zetempówka. Twierdzi prasa wciąż uparta, że brakorób, choć to — partac. Zaś człowieka, o rodacy, Można zdjąć, jak przedmiot, z pracy

Stary Fredro by zmierzniał Słyszac słowo: garmazernia, i Mickiewicz chodził struty, Gdyby poznał wszystkie skrót, Nie kultura i oświata, Ale — K.O... Trzeba bata Na tych, którzy paczą zdrowy Sens ojczyzny naszej mowy. Mówisz: cóż poradzić mogę? Zapamiętaj więc przestrogi: Czysty język — znaczy zdrowia, W medycynie, oraz... w mowie. A więc mówcy, redaktorzy, Bądźcie tacy, jak doktorzy: Troszczcie się o piękno mowy, Język nam pokażcie — zdrowy, KAROL KORD



— Ja ci pokażę biał mnięjszego...! („Ludas Matyl”)

Śmieszne ale prawdziwe

JASNOWIDZE

Doroczne zebranie brytyjskiego zrzeszenia jasnowidzów zostało przełożone o kilkanaście dni. Ogłoszenie informujące o tym fałcie, zaczynało się od słów: „Z powodu nieprzewidzianych okoliczności...”

BARDZO PROSTE

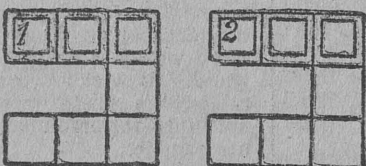
Pewien milicjant pochwycił i zaprowadził na komendę MO poszukiwanego od dawna przestępcę. Komentant, nie ukrywając podziwu, zagadnął dzelnego milicjanta:

— W jaki sposób rozpoznaliście tego ptasaka? Przecież grasował w przebraniu kobiecy.

— Bardzo proste. Owa domniemana kobieta przechodząc przed świeżo urządzoną wystawą z modnymi kapeluszami nawet nie rzuciła na nią spojrzenia. (ix)

Rozrywki umysłowe 19)

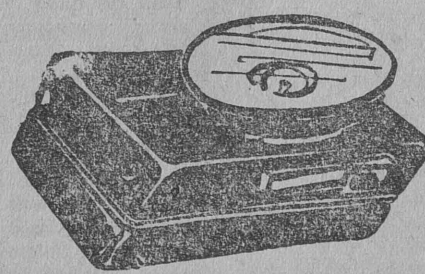
Wiązanka



W kratki figury należy wpisać 2 wyrazy o następującym znaczeniu: — 1) Bohaterstwo, 2) Świadectwo szkolne. Litery wpisane do krutek, oznaczonych małymi kwadracikami, czytane kolejno, utworzą nazwisko rewolucyjnego demokracji, rosyjskiego pisarza i filozofa, przyjaciela Polski, walczącego w XIX wieku o jej wolność.

Termin nadsyłania rozwiązań: — 9 października br. Rozwiązanie zadań z nr 17. 1. ERENBURG. (Etażerka, preparat, elewator, plankton, parabola, polityka, kubatura, grafologia). 2. KOLESOW.

Zadanie obrazkowe



W wyrazie objaśniającym znaczenie rysunku, należy zamienić pierwszą literę na inną tak, aby nowy wyraz był nazwą narodowości obywatelki autonomicznej republiki, wchodzącej w skład ZSRR.

Nagrody książkowe za prawidłowe rozwiązanie przynajmniej jednego zadania rozrywkowego z numeru 16 wylosowały następujące osoby: 1. Konstytut Busłowicz, Białystok, ul. Owsiana 23, 2. Urban Marian, Ostra-Góra, p-ta Korczyn, pow. Sokółka, 3. Ryszard Smoleński, Państw. Liceum Ogólnokształc. TPD, Elk, 4. Anna Mogielniczka, Białystok, ul. Warszawska 71.

Ciąg dalszy referatu tow. R. Zambrowskiego

(Ciąg dalszy ze str. 2)

Reforma została przyjęta z olbrzymim aplauzem przez podstawowe masy chłopskie, które aktywny swój stosunek do niej przejawiały nie tylko w tysiącach poprawek, ale w dziesiątkach tysięcy dni pracy, ofiarowanej przy remontach pomieszczeń w przy-
jętych siedzibach gromadzkich rad narodowych.

Analiza zaprojektowanych nowych gromad wskazuje, że na ogólną liczbę ponad 8.800 gromad, w 8.300 — liczba mieszkańców nie będzie przekraczała trzech tysięcy, podczas gdy w dotychczasowych gminach przeciętna zaludnienia wynosiła 5 tys., a są gminy, w których liczba mieszkańców sięgała 18 tys.

W około 7.700 gromadach powierzchnia nie będzie przekraczała 50 km kw., podczas gdy w dotychczasowych gminach przeciętny obszar wynosił 98 km kw., a istniejące gminy, w których powierzchnia sięgała 400 km kw.

W około 8.800 gromadach odległość siedziby gromadzkiej rady narodowej od najbliższych siedzib gospodarczych nie przekracza 5 km, podczas gdy w dotychczasowych gminach odległość takich gospodarczych od gminnej rady narodowej na ogół przekraczała 10 km.

Z analizy projektów nowych gromad, wypracowanych w terenie w oparciu o kryteria ustalone przez Radę Państwa i Radę Ministrów, wynika jednocześnie, że nowe gromady w olbrzymiej większości posiadać będą dość silną bazę materialną i kulturalną.

W około 8 tysiącach gromad powierzchnia użytków rolnych będzie przekraczała 1.000 ha.

Jak wynika z dokonanych ustaleń, przytaczająca większość nowych gromad będzie wyposażona w niezbędne urządzenia gospodarcze, kulturalne, zdrowotne, a mianowicie:

W ponad 8.700 projektowanych gromadach są szkoły podstawowe, w tym w 6.600 gromadach co najmniej 2 szkoły.

Podobnie przedstawia się wyposażenie nowych gromad w świetlice i biblioteki.

Sklepy GS-ów (od 1 do ponad 5) znajdują się w około 8.600 gromadach, zlewnie mleka (od 1 do ponad 4) znajdują się w 8.100 gromadach, w ponad 7 tysiącach gromad istnieją ochotnicze straż pożarne.

W około 4 tysiącach gromad istnieją spółdzielnie produkcyjne w ilości od 1 do 8.

Ustawa o reformie podziału administracyjnego wsi i powołaniu gromadzkich rad narodowych wyposaża je w rozległe uprawnienia, ale nakłada również na nie doniosłe i odpowiedzialne obowiązki. W szczególności artykuł 4 ustawy: „Organami władzy państwowej w gromadach są gromadzkie rady narodowe” oraz art. 19: „Gromadzkie rady narodowe jako organy władzy państwowej w gromadach kierują w swoim zakresie na terenie gromady działalnością gospodarczą, społeczną i kulturalną, włączając potrzeby gromady z zadaniami ogólnopolskimi” mają podstawowe, kardynalne znaczenie, przenoszą bowiem konstytucyjne uprawnienia rad narodowych na gromadzkie rady narodowe.

Z tych wielkich uprawnień wypływają jednak odpowiedzialne obowiązki.

Doniosłe zadania stoją przed gromadzkimi radami w dziedzinie walki o wzrost produkcji rolniczej.

Zwrot dokonany w tej dziedzinie przez II Zjazd naszej partii został z uznaniem przyjęty przez podstawowe masy chłopskie. Wywołał on poważny wzrost aktywności politycznej i produkcyjnej wśród chłopstwa pracujące-

go. Przyniósł on już pierwsze osiągnięcia gospodarcze, lepszy urodzaj i postępy w hodowli.

Ala walka o podniesienie rolnictwa jest dopiero w pierwszych zaczątkach. Sprawa podniesienia rolnictwa nie może być traktowana jako jakaś krótkotrwała kampania, a wymaga długofalowej, systematycznej, uporczywej pracy. Niepokojącym np. jest fakt, że przebieg siewów jesiennych i orok jest w roku bieżącym opóźniony w porównaniu z rokiem 1953. Trzeba, aby rady narodowe pomyślały, że przeprowadzenie siewów jesiennych i orok w terminach agrotechnicznych stanowi niezbędny warunek dobrych urodzajów w roku przyszłym, z całą energią zabrały się do likwidacji tego opóźnienia.

Walka o pełne zagospodarowanie użytków rolnych i o wzrost plonów wysuwa się na czoło zadań gromadzkich rad narodowych. A wykonując to zadanie — to znaczy w oparciu o aktywność i inicjatywę mas chłopskich walcząc o pełną likwidację odległości, o zagospodarowanie łąk i pastwisk, to znaczy dbać o właściwą organizację pomocy sąsiedzkiej, o pełne wykorzystanie sprzętu maszynowego, to znaczy troszczyć się o właściwą dystrybucję nawozów, ziarna kwalifikowanego, materiałów budowlanych, o rozwój współzawodnicstwa na wsi, o upowszechnienie wiedzy rolniczej i nowoczesnych zabiegów agrotechnicznych.

Nie ulega wątpliwości, że gromadzkie rady narodowe, mające przeważnie na swoim terenie 1—2 tys. ha użytków rolnych, mają wszystkie warunki, aby lepiej niż gminne rady narodowe wykonywać zadanie podniesienia rolnictwa.

Szczególne rolę mają gromadzkie rady narodowe do spełnienia w walce o rozwój spółdzielczości produkcyjnej, w popularyzowaniu osiągnięć najlepszych spółdzielni produkcyjnych, w demaskowaniu i izolacji politycznej kulaków, nosicieli wroglej propagandy antyspółdzielczej — a przede wszystkim w umocnieniu istniejących spółdzielni produkcyjnych. Byłoby dużym błędem mniemać, że na terenach silnego umocnienia rzekomo zmniejsza się rola gromadzkich rad narodowych. Przeciwnie na terenach współdzielczonych organizatorska rola gromadzkiej rady narodowej w dziedzinie gospodarczej i kulturalnej winna być jeszcze większa niż w gromadach o przewadze indywidualnych chłopów.

Doniosła jest rola gromadzkich rad narodowych w ugruntowaniu i upowszechnieniu patriotycznej postawy mas chłopskich w wykonywaniu obowiązków wobec państwa oraz w zdecydowanym zwalczaniu wszelkich prób ze strony kulaków i spekulantów uchylania się od wykonywania obowiązków dostaw oraz zobowiązań finansowych.

Wielkie zadania i możliwości otwierają się przed gromadzkimi radami narodowymi w dziedzinie sprawności zaspokajania potrzeb materialnych i kulturalnych ludności.

W oparciu o coraz bardziej rosnące asygnowania z budżetu centralnego na potrzeby socjalno-kulturalne, w oparciu o własny budżet oraz gromadzkie czyny chłopskie, w oparciu o swoje prawo nadzoru nad spółdzielczością zaopatrzenia i zbytu — gromadzkie rady narodowe mogą i powinny rozwinąć aktywną pracę w celu rozszerzenia sieci sklepów GS i punktów usługowych i podniesienia poziomu ich pracy, ulepszenia sieci dróg i rozszerzenia urządzeń komunalnych, rozszerzenia sieci szkół, świetlic i przedszkoli oraz należytego ich

wyposażenia, rozbudowy urządzeń ochrony zdrowia i podniesienia stanu sanitarnego osiedli.

W działalności tej gromadzkie rady narodowe mają wszystkie warunki, aby osiągnąć większe rezultaty, niż osiągały gminne rady narodowe.

Znaczenie reformy podziału administracyjnego wsi i powołania gromadzkich rad narodowych nie ogranicza się tylko do zbliżenia organów władzy państwowej do ludności wiejskiej.

Reforma przyczyni się również do poważnego ożywienia życia społeczno-politycznego w nowych gromadach.

Sam fakt, że w każdej gromadzie działać będzie rada narodowa, złożona z 9 do 27 członków i kolegialnie działająca jej prezydium w liczbie 3 do 7 członków oraz jej stałe komisje, niewątpliwie pobudzać będzie tętno życia społeczno-politycznego i kulturalnego wsi. Skutki reformy podziału administracyjnego wykraczają jednak poza obręb zagadnień samych rad narodowych.

W rezultacie reformy nastąpi również bardzo istotne przegrupowanie w kierunku koncentracji sił w organizacjach politycznych i społecznych, działających na wsi. Organizacje te wyjdą z dość ciasnych opłotków dotychczasowej gromady do nowej, większej gromady, staną się organizacjami większymi, silniejszymi, o większym zakresie promieniowania.

Umożliwi to ściślejsze współdziałanie gromadzkiej rady narodowej z organizacjami politycznymi oraz z masowymi organizacjami społecznymi, niż to mogły czynić gminne rady narodowe.

Powołanie gromadzkich rad narodowych stanowi politycznie najdonioślejszy element reformy administracyjno-terytorialnej kraju. Jednocześnie wysuwa się problem przybliżenia do ludności powiatowych rad narodowych, problem, który gdzieś tam nabiera ostrości w związku z likwidacją gmin.

Już w roku bieżącym utworzonych zostanie 19 nowych powiatów. Reforma podziału administracyjnego kraju tylko wtedy da oczekiwane rezultaty, jeśli jednocześnie towarzyszy jej będzie nieślabnąca walka z przerosłymi w administracji, walka z marnotrawstwem i twarde przestrzeganie zasad oszczędzania.

Jest intencja partii i rządu ludowego, aby reforma podziału administracyjnego kraju nie pociągnęła za sobą wzrostu wydatków na utrzymanie aparatu administracyjnego. Intencja ta winna stać się wytyczną dla wszystkich rad narodowych.

Reforma podziału administracyjnego jest realizacją doniosłego wskazania Lenina: „Każdemu stopniowi, jaki udaje nam się osiągnąć, każdemu stopniowi prowadzącemu naród w przód w dziedzinie rozwoju sił wytwórczych i kultury, powinno towarzyszyć doskonałe i przerabianie systemu radzieckiego”.

Obywatele posłowie!

Uchwalenie przez Sejm przedłożonego projektu ordynacji wyborczej otworzy w naszym kraju okres kampanii wyborczej do rad narodowych.

Po raz pierwszy w swej historii naród polski będzie swobodnie wybierał swoje organy władzy terenowej, bo przy władzy jest lud, bo lud zorganizowany jest w państwo.

W okresie międzywojennym odbywały się wybory do samorządu miejskiego i wiejskiego. Ale jakich to był

samorząd i jakie to były wybory!

Marginesowy zakres uprawnień, nędzne środki materialne, pełne podporządkowanie biurokratycznej administracji centralnej — oto rola przedwrześniowego „samorządu” — którym z urzędu kręcił sanacyjny wojewoda i starosta lub komisaryczny burmistrz.

Robotnicy Warszawy pamiętają wybory do rady miejskiej w 1927 r., w którym władze sanacyjne unieważniły listę komunistyczną, na którą padło 70 tys. głosów. Robotnicy Łodzi pamiętają wybory do rady miejskiej w 1936 r., które przyniosły zwycięstwo jednolitemu frontowi komunistów i socjalistów, ale zakończyły się naznaczeniem przez rząd sanacyjny komisarycznego zarządu miejskiego.

W Polsce Ludowej wybory do rad narodowych odbędą się na podstawie najbardziej demokratycznej ordynacji wyborczej. Wszystkim obywatelom, którzy ukończyli 18 rok życia, bez różnicy pici, przynależności narodowej, rasowej, wyznania i wykształcenia daje ona prawo do wybierania. Wybory będą powszechne, równe, bezpośrednie i odbywać się będą w tajnym głosowaniu.

Z ordynacji wyborczej do rad narodowych wynika, że wybory wyłonią olbrzymią, bo sięgającą prawie 230 tysięcy liczbę radnych i ich zastępców.

W ciągu dziesięciu lat Polski Ludowej w masach robotniczych, chłopskich i inteligencji wyrosły liczne zastępy utalentowanych działaczy i organizatorów, przodujących w swym środowisku, cieszących się autorytetem i popularnością oraz przejawiających zainteresowanie pracą rad narodowych.

Oto kandydaci do rad narodowych.

W ciągu 10 lat Polski Ludowej naród nasz wyrósł i wyrosły jego wymagania w stosunku do jego działaczy.

Masy ludowe darzą zaufaniem tylko takich działaczy, którzy posiadają niezbędne doświadczenia oraz odpowiedzialną postawę moralno-polityczną. Cenią one w działaczach wyczulenie na potrzeby i troski mas pracujących, nieprzejadany stosunek wobec wrogów Polski Ludowej, zdecydowaną wolę i upór w usuwaniu wszelkich braków i niedomagań, rzetelność i odwagę w krytyce, a nade wszystko szczerze oddanie władzy ludowej i sprawie budowy zamożnej, silnej, socjalistycznej Polski. Masy ludowe pragną widzieć w terenowych organach swojej władzy ludzi na czołdzie z nimi związanych, a nie zrutyżowanych, zaśniedziałych urzędników.

Idziemy do wyborów w szeregach Frontu Narodowego, który skupia wszystkie patriotyczne siły narodu — robotników, chłopów, inteligencję pracującą, rzemieślników.

Podstawowe cele, jakie jednoczą miliony Polaków i Polek pod sztandarami Frontu Narodowego przenikają również całą działalność rad narodowych. Wybory do rad narodowych powinny stworzyć warunki dla ugruntowania codziennej, ściślejszej więzi między radami narodowymi a Frontem Narodowym, jego komitetami i działaczami.

Siłą Frontu Narodowego są setki tysięcy świadomych, aktywnych, pełnych inicjatywy ludzi — partyjnych i bezpartyjnych, mężczyzn, kobiet i młodzieży, ludzi starszego pokolenia, doświadczonych w pracy i walce i ludzi młodych, którzy wyrosli już w warunkach Polski Ludowej. Spośród tej wielkiej armii przodujących ludzi wyłonią się radni terenowych organów władzy na wszystkich szczeblach.

W skład rad narodowych, obok najlepszych radnych i działaczy rad narodowych,

którzy swą ofiarną pracą zyskali uznanie i zaufanie ludności oraz zdobyli cenne doświadczenie pracy radzieckiej, wejdą dziesiątki tysięcy wybrańców narodu, którym po raz pierwszy społeczeństwo powierzy reprezentowanie go w organach władzy.

W miastach i wsiach, w całym kraju, obok działaczy PZPR, ZSL, SD wyrosły szeregi aktywów spośród ludzi bezpartyjnych.

Nasza troska winno być, aby najlepszy spośród nich, w szerszym niż dotychczas zakresie weszli w skład rad.

Robotnicy, którzy są najaktywniejszą siłą narodu, w wielu wypadkach w zbyt słabej mierze uczestniczyli bezpośrednio w radach narodowych. A przecież w kopalniach, hutach i fabrykach wyrosły całe zastępy wybitnych robotników, którzy przodownictwo w pracy kojarzą z horyzontem i z postawą działaczy państwowych.

Jest zjawiskiem zgoła nie normalnym, kiedy np. w województwie warszawskim na 4 miasta wydzielone: Żyrardów, Pruszków, Płock, Siedlce na 152 radnych jest tylko 44 robotników. Jest też zjawiskiem nienormalnym, jeśli w sercu proletariatu polskiego, w woj. śląskim, na łączną liczbę 939 radnych miast wydzielonych robotników jest 413, a więc nawet mniej niż połowa.

Kobiety, którym władza ludowa otworzyła drogę do pracy społecznej, które wnoszą do niej tyle serca i zapamiętały, nie były dotychczas w dostatecznej mierze reprezentowane w radach narodowych.

Jeśli w WRN Lublin jest zaledwie 19 kobiet na 112 radnych, jeśli w takim województwie łódzkim, gdzie kobiety stanowią większość pracowników przemysłu włókienniczego, w miejskich radach narodowych na 929 radnych są tylko 202 kobiety, to trudno uznać to za rzecz normalną. Przecież kobiety są szczególnie czułe na wszystkie potrzeby i troski ludności, które powinny skupić największą uwagę ze strony rad narodowych.

W 8.800 gromadach ludność wsi, a przede wszystkim chłopów, pracujących, wybiorą ponad 150 tys. radnych. Stanie się niewątpliwie troską Frontu Narodowego, by w skład gromadzkich rad narodowych weszli ludzie pracy, zdolni z honorem pełnić służbę społeczną, przodujący na roli chłopów pracujących, światli gospodarze i dobrzy obywatele, świecący przykładem w wykonywaniu obowiązków wobec państwa, wolni od wpływów kulackich. A obok nich znajdą się w radach narodowych najgodniejsi spośród pracowników PGR-ów i POM-ów oraz przedstawiciele naszej młodzieży, ale także zasłużonej dla sprawy upowszechnienia kultury na wsi, inteligencji — nauczyciele, agronomowie, lekarze, korespondenci wiejscy, — inteligencja nowej, wśród której po raz pierwszy w naszych dziejach poważną i coraz liczniejszą rzeszę stanowią synowie i córki chłopów, którzy wyszli ze wsi po to, aby do niej wrócić i budować nowe, dostatnie, kulturalne życie wsi polskiej.

Sprawa wyborów do rad narodowych dotyczy każdego obywatela w mieście i na wsi i treścią kampanii wyborczej będą podstawowe hasła Frontu Narodowego, wytyczne II Zjazdu, wokół których skupił się cały Front Narodowy.

Nasze państwo ludowe jest silne świadomością mas i realizacją wszystkich zamierzeń naszej partii i rządu ludowego jest tym pełniejsza, im jaśniej masy pracujące rozumieją sens tej polityki, im aktywniej biorą udział w jej realizacji.

Kraj nasz jest w pełni rozwoju, naród jest świadom swej drogi i z ufnością patrzy w przyszłość.

W kampanii wyborczej dokonamy przeglądu osiągnięć, zarówno ogólnopolskich, jak i terenowych. Możemy być dumni z tych osiągnięć. Wybory staną się potężną dźwignią podniesienia świadomości najszerszych rzesz społeczeństwa — ogólnopolską dyskusją nad tym, jak pomyślnie osiągnęliśmy nasze cele i jak usuwamy istniejące jeszcze braki i słabości. Dyskusja taka niewątpliwie weknie, jak wielkie zerwanie i możliwość można uruchomić w każdym terenie dla pełniejszego i sprawniejszego zaspokajania potrzeb i usunięcia bolączek mas pracujących, doprowadzi do wyłączenia przez masy wyborców wobec kandydatów na radnych, konkretnych, realnych postulatów i poleceń z nakazem ich realizacji.

Przed każdym bowiem wyborcą wraz z zagadnieniami ogólnopolskimi staną sprawy dlań najbliższe, konkretne, polityczne, gospodarcze i kulturalne sprawy jego terenu — województwa, powiatu, miasta, gromady.

Chodzi o to, aby kampania wyborcza wytworzyła atmosferę pełnego zrozumienia zarówno przez kandydatów, jak i przez wyborców, nowych wymogów i odpowiedzialnych zadań, jakie dla rad narodowych wynikają z zasadniczej linii II Zjazdu, aby między kandydatami i wyborcami już w toku akcji wyborczej zaistniała silna więź wzajemnego zrozumienia i zaufania.

Będzie to miało ważne znaczenie dla pracy rad narodowych i ich przysłów po wyborach, kiedy przed każdym radnym stanie zadanie nie zawieść zaufania, spełnić nadzieje pokładane przez wyborców.

Wybory odbywają się w dziesięciolecie Polski Ludowej, gdy naród nasz dokonuje przeglądu swych historycznych osiągnięć, gdy Ojczyzna nasza jest silna jak nigdy, silna swym rosnącym wkładem w dzieło utrwalenia pokoju, silna sojuszem z ZSRR, Chinami, Ludowymi i krajami demokracji ludowej, silna rosnącą potęgą obozu pokoju i jego przewagą nad ciemnymi mocami reakcji i wojny.

W wyborach do rad narodowych naród polski zamianuje swoje pełne uznanie i poparcie dla polityki zagranicznej naszego rządu ludowego, który nie szczędnymi siłkami na rzecz umocnienia pokoju w drodze ugruntowania bezpieczeństwa zbiorowego, współpracy narodów na rzecz rozstrzygnięcia wszystkich spornych między narodami spraw w drodze rokowań.

Idziemy do wyborów w sytuacji, gdy w całym kraju wreszcie praca nad urzeczywistnieniem doniosłych wskazań II Zjazdu, gdy praca ta dała już swe pierwsze owoce w postaci dwóch obniżek cen oraz regulacji plac w tak podstawowych oddziałach świata pracy, jak np. górniczy, kolejarze, nauczyciele, pracownicy PGR i POM.

W tej pracy i walce, która zmierza do wzrostu siły, dobrobytu i kultury naszej ludowej Ojczyzny, zacieśnił się sojusz robotniczo-chłopski, wzrosła jego rola kierownicza klasy robotniczej, wzrosła aktywność produkcyjna i polityczna mas pracujących miast i wsi, ugruntowała się jedność podstawowych mas narodu.

Stoimy w przededniu ogólnopolskiej kampanii politycznej olbrzymiej wagi, jaką będą wybory do rad narodowych wszystkich szczebli, które odbędą się w końcu tego roku. W wyniku tej wielkiej kampanii, jak wskazał na II Zjeździe towarzyszy Bierut: „powinniśmy osiągnąć decydujący przełom w pracy rad narodowych, ściślejsze powiązanie ich z masami pracującymi oraz wzmocnienie ich kierowniczej roli w walce o gospodarkę, kulturalny i społeczny rozwój kraju”.

(Długotrwałe oklaski).

W niedzielę witamy żołnierzy powracających z obozów letnich

W niedzielę społeczeństwo Białegostoku witać będzie powracających z obozów letnich żołnierzy.

Program powitania przewiduje: przemarsz wojska trasą od Szosy Wschodniej, Nowowarszawska, Warszawską, 1 Maja, do placu na przeciw gmachu SP, gdzie o godzinie 11 odbywać się będą główne uroczystości. Do żołnierzy w imieniu społeczeństwa przemówi przewod-

nicy Miejskiej Rady Narodowej tow. Wozniak. Powita także żołnierzy w imieniu zakładów pracy przewodnik pracy jednej z białostockich fabryk, po czym nastąpi uroczyste wręczenie nagród ufundowanych przez zakłady pracy i instytucje przewodnikom wyszkolenia bojowego i politycznego.

Po zakończeniu uroczystości na placu przy SP wojsko przemarszeruje ulicami 1 Maja i Stalina. W związku z uroczystością powitania żołnierzy zarówno właściciele posesji, jak i mieszkańcy domów znajdujących się na trasie proszeni są o udekorowanie domów flagami, transparentami i portretami dostojników państwowych. (g)

Zbigniew Rawicz śpiewa w Białymstoku

W dniach 25 i 26 bm. o godz. 19 występować będzie w restauracji „Ludowa” popularny piosenkarz Polskiego Radia — Zbigniew Rawicz.

Akompaniować Rawiczowi przy fortepianie będzie Włodzimierz Morgan.

PSS uruchomiła punkty sprzedaży ziemiaków

Aby udogodzić mieszkańców naszego miasta zakup ziemniaków na okres zimy, Powiatowa Spółdzielnia Spożywców uruchomiła ostatnio 3 punkty sprzedaży. Mieszkańcy mogą przy: Ryńku Kościuszkim, Pięknej 2 i ul. Prowiantowej.

W punktach tych mieszkańcy Białegostoku mogą zapłacić w dowolnej ilości ziemniaków w cenie 68 zł za 100 kg.

PIOTR MALEWICZ
korespondent

KSIĄŻECZKA PKO TWOIM PRZYJACIELEM
Każdą sumę ze swych oszczędności podejmiesz w Oddziale, Ekspozyturze PKO lub GKS-ie, w którym dokonujesz wszystkich wpłat oraz w Agencji przy Twoim zakładzie pracy.
Do 500 zł dziennie możesz podejmować z książeczki oszczędnościowej w każdej placówce PKO, GKS i Urzędach Pocztowych. k 234-1

Kronika Białostocka

TEATR

Teatr im. A. Węgierki w Białymstoku: w sobotę i niedzielę „Trzydzieści srebrników” godz. 19.

KINA

„Pokój”: w sobotę i niedzielę „Dygnitarz na tratwie” godz. 16, 18 i 20.
„Polana”: w sobotę i niedzielę „Ostatnia noc” godz. 18.

PORANKI

„Pokój”: w sobotę dla dzieci godz. 10.30 — „Czarodziejski ptak”, dla młodzieży szkolnej — „Dygnitarz na tratwie” godz. 12 i 14. W niedzielę godz. 10 i 12 — „Admirał Nachimow”, godz. 14 — „Dygnitarz na tratwie”.

KLUBY

Klub TPP-R czynny codziennie od godz. 13 — 21.
Poradnia świetlicowa Klubu TPP-R czynna od godz. 11 do 18 oprócz niedziel i świąt.
Klub MPiK ul. 1 Maja czynny w godz. 13 — 21.

Księgarnia Klubu MPiK czynna w dni powszednie od 8 do 20, w niedzielę i święta od 12 do 19.

BIBLIOTEKI

Biblioteka i czytelnia miejska czynna od godz. 8 do 18.
Biblioteka Klubu TPP-R czynna od godz. 11 — 19 oprócz niedziel i świąt.
Biblioteka naukowa AM czynna od godz. 9 — 15 Wypożyczalnia czynna od godz. 11 — 14.
Biblioteka WRZZ ul. Kilińskiego czynna od godz. 15 — 21.
Czytelnia czynna od godz. 8 do 21 w niedzielę biblioteka i czytelnia czynna od godz. 17 do 21.

WAŻNIEJSZE TELEFONY

Woj. Stacja Pogotowia Ratunkowego przy ul. Krasińskiego (róg Pivnej) tel. biura wezwań 09 informacji 555.

Witalku wierszach

Uwaga mieszkańcy bloków ZOR i ulic: Zamenhofa, Białostocka, Proletariackiej, Żydowskiej, Iłchoka, Malmada, Brańskie, Piotrkowskiej, Białej, Siedleckiej, Nowego Świata, Łódzkiej, Spółdzielczej i Częstochowskiej.

W dniu 29 bm. o godz. 17.30 Obwodowy Komitet Frontu Narodowego nr 115 organizuje w świetlicy Zakładu „C” Białostockich Zakładów Przemysłu Włókiennego im. Sierżana przy ul. Białostockiej 9 zebrań mieszkańców Waszej dzielnicy.

Na zebraniu wygłoszony będzie referat i odbędą się wybory do władz komitetu, a na zakończenie wyświetlony zostanie film.

* * *

Posiadacze taboru (sierpni i wrzesień) na rowery miejskie i damskie mogą zgłosić się po rowery w terminie 10-dniowym od dnia dzisiejszego do sklepu PDT przy ulicy Kilińskiego.

* * *

W sobotę 25 bm. o godzinie 13 w gabinecie przewodniczącego Prezydium MRN (ulica Lenina 9) odbędzie się zebranie organizacyjne Miejskiego Komitetu Przeciwdziałania.

KONKURS gazetek ściennych o tematyce wojskowej organizuje LPZ

W związku ze zbliżającym się Tygodniem Ligi Przyjaciół Zolnierza, który odbędzie się w dniach 5 — 12 października br., Zarząd Wojewódzki LPZ organizuje otwarty konkurs gazetek ściennych o tematyce wojskowej związanej z Tygodniem LPZ. W konkursie mogą wziąć udział kółka LPZ, zakłady pracy, organizacje masowe, polityczne i młodzieżowe, szkoły itd.

Autorzy najlepszych gazetek ściennych, tak pod względem szaty graficznej jak i pod względem treści zostaną nagrodzeni cennymi książkami, a 5 października br. odbędzie się wystawa gazetek ściennych LPZ w klubie TPP-R.

Gazetki ścienne nadsyłać należy do dnia 4 października do Zarządu Wojewódzkiego LPZ Białystok, ul. Stalina 35. (c)

Kronika partyjna

Komitet Miejski PZPR w Białymstoku zawiadamia wszystkich sekretarzy komitetów zakładowych, oddziałowych i podstawowych organizacji partyjnych, że w dniu 27 bm. o godz. 14.00 odbędzie się odprawa w Komitecie Miejskim Rynek Kościuszkowski 9 w sali konferencyjnej. Obowiązkowa.

Zbieramy ZŁOM na budowę Warszawy

W sobotę 25 września zbiórka surowców wtórnych dla przemysłu odbywać się będzie na terenie zamkniętym ulicami: Warszawską, Nowowarszawska, Szosą Wschodnią, szosą do Zambrowa, Wiśniewa, Świerkowa, Wołodyjowskiego, Roszarowa, Marcelego Nowotki, Mickiewicza i Marchlewskiego.

Dyrekcja: BZPW im. Sierżana, BZBP, Państwowej Centrali Produktów Niedrzwianych i Przedsiębiorstwa Hurtu Spożywczego muszą pamiętać, że one w sobotę zapewnią mają transport, a więc dostarczyć samochody. (Hr)

PROGRAM

SOBOTA 25 WRZESNIA

Program I na fal 1332 m

5.10 Audycja dla wsi; 5.25 Muzyka poranna; 6.37 Koncert poranny; 7.15 Muzyka rozrywkowa; 8.00 Muzyka operowa; 9.00 Dla klas III i IV — słuchowisko; 9.20 Koncert solistów; 11.05 Dla klas VII — pogadanka pt. „Ziemia radziecka”; 11.30 Muzyka i aktualności; 12.45 Audycja dla wsi; 15.30 Dla dzieci; 16.30 Polskie melodie ludowe; 17.00 Z życia Związku Radzieckiego; 17.30 Koncert rozrywkowy; 18.20 Ułubione melodie; 18.50 przy sobocie po robotach; 19.45 Audycja dla wsi; 20.30 Muzyka taneczna; 22.00 Dziennik sportowy; 23.05 — 23.40 Muzyka taneczna.

Dziennik: 6.00, 7.00, 20.00.

Program II na fal 367 m

13.15 Koncert; 14.10 Dla klas I i II; 14.30 Dla klas V i VII; 15.00 Muzyka rozrywkowa; 15.40 Pieśni w wykonaniu Chóru PR; 16.00 Koncert popołudniowy; 17.00 Dla dzieci — bajka J. Porazińskiego pt. „Szewc dratewka”; 18.20 Rozmowa o polityce; 18.35 Melodie ludowe — „Chile”; 19.00 Muzyka i aktualności; 19.25 Audycja literacka; 19.45 Gra Orkiestra Taneczna PR; 21.00 Koncert żywego słowa; 21.45 Wiadomości sportowe; 21.50 Koncert estradowy; 22.50 Koncert muzyki kameralnej.

Dziennik: 21.00.

NIEDZIELA 26 WRZESNIA

Program I na fal 1332 m

6.05 Muzyka na dzień dobry; 7.20 Muzyka popularna; 8.30 „50 dla młodzieży”; 9.00 Odpowiedzi „Fali 49”; 9.35 „Kalendarz warszawski” — fragment „Kronik tygodniowych” Prusa;

RADIOWY

10.57 Koncert żywych: 14.00 Audycja dla wsi; 15.00 Na fali humoru i satyry; 15.30 Młodzieżowa pieśń muzyczna; 16.05 Tygodniowy przegląd wydarzeń między narodowych; 16.20 Audycja dla dzieci; 17.20 „Dla każdego coś miłego”; 18.25 „Nuda Jesienią”; — słuchowisko wg komedii Niekrasowa; 19.25 „Na muzycznej fali”; 20.25 Gra Orkiestra Taneczna PR pod dyr. J. Cajmiera; 21.10 „Wesoły kramik”; 22.00 Ogólnopolskie wiadomości sportowe; 22.40 Muzyka taneczna; 23.05 — 23.40 D.c. muzyki tanecznej.

Dziennik: 6.00, 7.00, 20.00.

Program II na fal 367 m

6.45 Od melodii do melodii; 8.30 Muzyka klasyczna; 9.00 „Ania” — opowiadanie I. Wilde; 9.20 Zespoły świetlicowe przed mikrofonem PR; 9.40 Audycja dla dzieci w wieku przedszkolnym; 10.30 Poezje i muzyka; 11.15 „Wieść tańczy i śpiewa”; 12.04 Poranek symfoniczny; 13.00 „Jak Polska dąży i szeroka”; 14.10 Rozmaitości, czyli magazyn literacki; 15.00 Koncert Chopinowski; 15.30 Z życia Związku Radzieckiego; 16.15 Transmisja II połowy międzypaństwowej meczu piłkarskiego NRD — Polska z Rostocka; 17.20 Na radiowej estradzie; 20.30 „Dziennik gwiazdowe” J. Tichego — fragment opowiadania S. Lema; 21.52 Muzyka taneczna; 22.40 Muzyka różnych narodów.

Dziennik: 21.00.

OGŁOSZENIA OROBNE

Zamienie mieszkanie w Łodzi: dwa pokoje, kuchnia 60 m kw., gaz, wszelkie wygody, w centrum miasta na podobne w Białymstoku. Wiadomości: Białystok, Plackowski, Gdańska 1. g 575-1

Przewodniczący GKKF Wł. Reczek złożył gratulacje naszym hokserom

W związku ze zwycięstwem hokserów polskich na między narodowym turnieju w Sofii, przewodniczący Głównego Komitetu Kultury Fizycznej — Włodzimierz Reczek przesłał do Sofii depeszę, w której gratuluje sukcesu i dziękuje zawodnikom, trenerom i kierownikowi drużyny za doskonałą postawę.

KALENDARZYK sobotnich i niedzielnych impres sportowych

SOBOTA

Godz. 16 boisko Kolejarskie w Starostelcach — rozgrywkę o mistrzostwo A klasy w siatkówce — Kolejarskie Starostelce — Ognio Białystok.

Godz. 16 boisko AZS przy Akademii Medycznej — rozgrywkę o mistrzostwo klasy A w siatkówce mężczyzn AZS — Spółnia Elk.

Godz. 17 stadion Ognia w Zwierzyńcu — rozgrywkę o mistrzostwo klasy A w koszykówce mężczyzn — Gwardia Białystok — Budowlani Białystok.

Rozgrywkę w tenisie stołowym w klasie A Kolejarskie Białystok — Budowlani Białystok.

NIEDZIELA

Godz. 9.00 korty tenisowe Spółni przy ul. Warszawskiej — międzyokreślone spotkanie w tenisie Białystok — Olsztyn.

Godz. 9.30 Klub Międzynarodowej Prasy i Książki — błyskawiczny turniej szachowy o Puchar Redakcji Gazety Białostockiej.

Godz. 11.30 stadion Ognia w Zwierzyńcu — rozgrywkę o mistrzostwo klasy A w siatkówce Gwardia Białystok — Spółnia Elk.

Godz. 13 stadion Ognia w Zwierzyńcu — rozgrywkę o mistrzostwo klasy A w koszykówce Spółnia Elk — Budowlani Białystok.

Godz. 14 ul. 1 Maja — początek wyścigu motocyklowego o Strefowe Mistrzostwo Polski.

Godz. 16 stadion Ognia w Zwierzyńcu — mecz piłkarski o mistrzostwo III ligi Gwardia Białystok — Budowlani Warszawa.

Godz. 16 stadion Ognia w Zwierzyńcu rozgrywkę o mistrzostwo A klasy w siatkówce Ognio Białystok — Spółnia Elk.

Godz. 16 — rozgrywkę w tenisie stołowym o mistrzostwo klasy A AZS — Budowlani Bielsk.

O Puchar „Gazety Białostockiej”

W czytelnii Klubu MPiK grać będą szachiści

W sobotę upływa termin nadsyłania zgłoszeń do błyskawicznego turnieju szachowego organizowanego przez „Gazetę Białostocką” i Sekcję Szachów WKKF. Ogółem do piątku godz. 15 zgłosiło się 40 zawodników. Poniżej podajemy informacje dotyczące turnieju.

Rozgrywkę turnieju błyskawicznego rozpoczynają się o godz. 9.30 w czytelnii Klubu Międzynarodowej Prasy i Książki przy Ryńku Kościuszkim. Sędziowie i organizatorzy spotykają się w Klubie już o godz. 8.30. Zawodnicy zostaną podzieleni na dziesięć 4 — 5 osobowych grup, w których do grup grać będą systemem „każdy z każdym”. Dwóch najlepszych zawodników z każdej grupy wchodzi do półfinału.

A oto najważniejsze wyjątki z regulaminu turnieju błyskawicznego:

Zarówno w eliminacjach, półfinałach jak i finałach czas przeznaczony do zrobienia ruchu wynosi 10 sekund. Przez cały czas rozgry-

GAZETA SPÓTOWA

W niedzielę oglądamy wyścig motocyklowy

40 zawodników zgłosiło się do wyścigu ulicznego

Początek zawodów o godz. 14

Sekcja Motorowa Zrzeszenia Sportowego Start w Białymstoku organizuje w niedzielę 26 bm. wyścigi motocyklowe w ramach strefowych mistrzostw Polski. Jak co roku wyścigi odbywać się będą na trasie zamkniętej ulicami: 1 Maja, Rynek Kościuszkowski, Kościelna, Warszawska, 1 Maja. Wyścigi rozpoczynają się o godz. 14. Trasa zamknięta będzie już o godz. 13. Zawodnicy startować będą w

następujących kategoriach: maszyna 125 ccm, 250 ccm, 350 ccm, 500 ccm.

Tegoroczne Motocyklowe Mistrzostwa Strefowe Polski w Białymstoku po raz pierwszy obsadzone są bardzo licznymi. Ogółem startować będzie około 40 zawodników. Oprócz mistrzów Białegostoku: Chomki i Olszewskiego zobaczymy w kategorii maszyn do 250 ccm wicemistrza Polski Włodarczyka z Budowlanych Warszawa.

W niedzielnych zawodach zgłoszyli swój udział już następujące sekcje motocyklowe: Ognio Białystok, Start Białystok, Gwardia Białystok, Ognio Olsztyn, Budowlani Olsztyn, Start Szczecin, Kolejarski Warszawa, CWKS.

Przypominamy, publiczności, że wstęp na zawody motocyklowe jest płatny. Bilety w cenie 1, 2 i 5 zł można nabywać w Radzie Okręgu ZS Start, ul. 1 Maja 44/46, pokój nr 17 oraz w Orbisie. Organizatorzy proszą wszystkich miłośników sportu motocyklowego, którzy nabędą bilety o przypinanie ich w klapy marynarek względnie do rękawów.

(b)

Nareszcie

Białystok — Olsztyn w tenisie na kortach Spółni

W niedzielę o godz. 9 na kortach Spółni Białegostoku na to spotkanie. W grach pojedynczych mężczyzn wystąpią: Niemyski — mistrz okręgu białostockiego seniorów, Dryll — wicemistrz okręgu, Berger, Bondy, Kozłowski, w grach

stał skład reprezentacji Białegostoku na to spotkanie. W grach pojedynczych mężczyzn wystąpią: Niemyski — mistrz okręgu białostockiego seniorów, Dryll — wicemistrz okręgu, Berger, Bondy, Kozłowski, w grach pojedynczych juniorów — mistrz okręgu juniorów Dzikowski i Poniecki, w grach podwójnych Dowgird — Dryll, Niemyski — Berger, w debiutach juniorów Dzikowski — Poniecki. Zyczymy naszym tenisistom zwycięstwa w niedzielny meczu.

(b)

Spartakiada dziecięca w Augustowie

W niedzielę rozpoczyna się w Augustowie Sportowa Spartakiada Dziecięca, która trwać będzie do 10 października. Ogółem w Spartakiadzie udział bierze 500 dzieci z tego powiatu. Program zawodów obejmuje konkurencje lekkoatletyczne, gry zespołowe i ćwiczenia gimnastyczne.

KUPON ZGŁOSZENIOWY

Nazwisko _____

Imię _____

Adres _____

Wiek _____

zawód _____

Zgłaszam swój udział do szachowego turnieju błyskawicznego organizowanego przez Red. „Gazety Białostockiej” i sekcję szachową WKKF

